Cena 8 zł

ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr. 6 | Kraków, 15 marca 1946 r. | Rok II



Wieśniaczka Lalosowa — wieś Zabłocie, oraz Marla Matczakowa — robotnica fabryki „Solvay" w Krakowie — Pionierki Odbudowy

ZOFIA KARAŚ

Do Kobiet

Bolą plecy
zgięte
nad taśmami maszyn w czarnych fabrykach,
nad stołami biur i szkół,
nad kołyskami kolebanymi kołysanką,
nad czarną ziemią, wyrastającą ziarnem,
nad ogniem, który daje życie —
— — — — — — — — —
Wczoraj
karabiny grały salwą
i ręce nasze rodziły granaty.
— — — — — — — — —
Dzisiaj
w domach białych i cichych
siejemy nasiona kwiatów
kwitnących zgodą —
I dzieciom małym
mówimy o miłości.
— — — — — — — — —
Jutro
co wstaje sponad gruzów,
naszym być musi dziełem.
Naszą rodziną — LUDZKOŚĆ —
Dla niej i Tej, co nie zginęła
codziennych szarych godzin znojem
i rąk zniszczonych pracą
wznosimy
WIELKI GMACH POKOJU.

Wszystkie Polki w szeregach Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet

W miesiącu marcu między 8 a 15-tym obchodzono u nas tydzień kobiet. Dzień 8-go marca uznany za Międzynarodowy Dzień Kobiet był obchodzony w całym świecie przez 80 milionów kobiet zrzeszonych w Światowej Federacji Kobiet. Między nimi nie brak i Polek, zorganizowanych w Społeczno-Obywatelskiej Lidze Kobiet.

W Polsce bardziej niż w innych krajach Europy daje się odczuwać brak aktywności ogółu kobiet w społecznym i politycznym życiu. Wojna wykazała jednak, że ta wielomilionowa masa obywateli Państwa Polskiego nie może stać na uboczu, jeśli chodzi o zasadnicze zagadnienia państwowe.

Kobiety zapisały się chlubną kartą w historii walk o niepodległość naszego Państwa. Tymbardziej więc teraz, kiedy po odzyskaniu niepodległości, przystąpiliśmy do odbudowy Polski, nie sposób stać na uboczu od spraw państwowych, jak to było przed wojną, lecz musimy twardym zdecydowanym krokiem wejść na drogę aktywnego współdziałania z mężczyznami. Historia dała nam bolesną naukę. Gdyby kobiety całego świata, gdyby kobiety Polki wraz z nimi w swej milionowej liczebności wpłynęły na tok wydarzeń historycznych, napewno inny miałaby ona przebieg. Napewno jako zdecydowane przeciwniczki wojny i wszystkich okropności z nią związanych, nie dopuściłyby do takiej katastrofy, jaką była druga wojna światowa. Kobiety zrozumiały, że tym czynnikiem, który zdąża do wojny i jest zawsze jej bezpośrednim inicjatorem, to faszyzm.

Jako spontaniczny zryw kobiety po zakończeniu wojny, doszła do głosu w całym świecie organizacja kobiet, która w swej dewizie niesie nieubłaganą walkę z faszyzmem i wszystkim co z nim związane.

To hasło niosą również na swoim sztandarze kobiety Polki zorganizowane w Społeczno-Obywatelskiej Lidze Kobiet.

8-go marca 1946 roku minęło 36 lat od chwili, gdy kobieta podjęła walkę o równouprawnienie. W roku 1910 kobieta była zupełnie odsunięta od życia społecznego i nie mogła wpływać na losy swej ojczyzny, ani na losy swych najbliższych. W całej prawie Europie prócz Finlandii i Norwegii nie posiadały kobiety prawa wyborczego. Prawo wyborcze zaś to ten przywilej, który czyni obywatela odpowiedzialnym za losy Państwa i daje mu pełną świadomość, że nic w kraju nie dzieje się bez niego. W tym czasie kobieta europejska przystąpiła do walki o to równouprawnienie polityczne, które kobietom pozaeuropejskich krajów jak Nowej Zelandii, Australii i Stanów Zjednoczonych już od połowy 19 wieku przysługiwało. W walce tej nie brakło także Polek, które wiązały sprawę równouprawnienia kobiety z walką o niepodległość Polski. Droga po której kroczyły pionierki ruchu emancypacyjnego była ciernista. Kobiety musiały staczać zacięte boje z przesądami i konwenansami oraz wiekową tradycją, które stawiały kobietę za parawanem życia politycznego.

W roku 1918 zyskały kobiety w Polsce prawo wyborcze. Jednakże pełni uświadomienia politycznego i świadomości swej roli do dzisiaj jeszcze w swej ogromnej większości nie posiadają. To też pionierki ruchu kobiecego, które organizują świat kobiecy wielkiej organizacji SOLK, z tym większym zapałem i świadomością swoich zadań przystąpiły do pracy. Kobiety po drugiej wojnie światowej, kobiety roku 1945, 1946 i lat przyszłych muszą umieć korzystać z prawa wyborczego i wszystkich tych wartości jakie im przyniosło polityczne równouprawnienie. Rok 1945 to data upadku faszyzmu, to rok wielkich przemian społecznych jakie w całym świecie się dokonują. By przełom ten stał się gruntowny i zagwarantował, że nie będzie już nigdy ruchów wstecznych i powrotu do dawnych form rządzenia, z którymi związany jest faszyzm, trzeba faktycznego, pełnego współdziałania w życiu publicznym kobiety Polki.

Społeczno - Obywatelska Liga Kobiet w Polsce, która grupuje w swych szeregach tysięczne rzesze kobiet polskich, dociera już swą działalnością w wszystkie dziedziny życia. Dział Opieki Społecznej wykazuje dużą aktywność przez zakładanie szeregu żłobków i przedszkoli. Walka o prawa i opiekę nad matką przynosi także owocne rezultaty. Liga bierze w obronę kobiety ciężarne pracujące, troszczy się o wyprawki dla niemowląt, myśli o Domach Matki, jakie już dawno istnieją zagranicą. W takim Domu przebywa kobieta ciężarna sześć tygodni przed urodzeniem dziecka oraz sześć tygodni po jego urodzeniu. Okres trzech miesięcy, jakie spędza kobieta w Domu Matki przy lekkiej pracy zorganizowanej, pozwala kobiecie zająć się swoim dzieckiem w ciągu pierwszych miesięcy życia dziecka, które są dla niego podstawą do dalszego rozwoju. W warsztatach Domu Matki szyją kobiety wyprawki dla swoich dzieci, uczą się rozmaitych zawodów jak koszykarstwa, kartoniarstwa, zabawkarstwa, modniarstwa i tym podobne. Resztówki, objęte przez niektóre Koła Ligi Kobiet są wykorzystywane na urządzanie szkół i przytulisk dla bezdomnych dziewcząt. Tu gospodarzą dziewczęta całkowicie zaopatrując się w niezbędne produkty do życia. Samowystarczalność jest zasadą takich resztówek. Liga Kobiet opiekuje się także starcami, inwalidami wojennymi, współpracuje z Czerwonym Krzyżem oraz Wojewódzkimi i Miejskimi Komitetami Opieki Społecznej. Ścisła jest również współpraca z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, aktywna jest walka z alkoholizmem i prostytucją. Kursy dla analfabetów mają usunąć tę największą bolączkę w życiu niejednej kobiety, jaką jest analfabetyzm. Pomaga się również w uzyskiwaniu kwalifikacji zawodowych przez urządzanie kursów szycia, kroju, maszynopisania i tak dalej.

Poradnie prawne i higieniczno-lekarskie udzielają zgłaszającym się kobietom bezpłatnych porad. Organizuje się spółdzielcze pralnie, stołówki, warsztaty reparacyjne. Liga Kobiet zasięgiem swym obejmuje także kobiety wiejskie. Oddziały Wiejskie Ligi Kobiet mają za zadanie zmodernizować życie kobiety na wsi.

Ten pobieżny szkic z zakresu działania Ligi Kobiet zmierzającego do poprawy bytu kobiety nie jest jednak ostatecznym celem. Kobieta polska pamiętać musi, że aby być naprawdę wolną i równouprawnioną, musi się stać świadomym, uspołecznionym człowiekiem, któremu nic, co się dzieje w Polsce i w świecie nie jest obce. Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet choć jest organizacją ponadpartyjną, posiada

swe oblicze ideologiczne i z programem politycznym jakim jest walka z faszyzmem oraz dążność do zabezpieczenia pokoju światowego, wkracza w życie polskie. Liga Kobiet to jednolity front kobiet polskich w walce o nowe, lepsze życie. Trzeba, aby wszystkie kobiety zrozumiały, że od nich wiele zależy, czy przyszłe wybory odbędą się w atmosferze spokoju i staną się wyrazem jedności Narodu Polskiego.

Przed wojną wydawało się każdemu, że od życia politycznego należy stać jak najdalej, że jest to dziedzina sprzeczna z etyką, czyli kobieta powinna od tych rzeczy stronić. Taki pogląd ogółu obywateli polskich był bardzo na rękę ówczesnym kierownikom rządowym, którzy jedynie dzięki brakowi uświadomienia politycznego wśród najszerszych mas ludności polskiej mogli dojść do władzy i przy niej się utrzymać. Sanacja wygrywała na ciemnocie politycznej narodu polskiego. Dziś, kiedy walczymy o utrwalenie pokoju, kiedy zdajemy sobie sprawę, że rządy sanacji i żadnego innego odcienia faszyzmu nie mogą więcej dojść w Polsce do głosu, kiedy demokracja ludowa sprawuje władzę, nieświadomość polityczna nie tylko nie jest instrumentem w w rękach rządu, lecz jest przez Rząd zwalczana. Dziś chcemy, by wszyscy obywatele polscy mówili, interesowali się i dyskutowali nad sprawami politycznymi i gospodarczymi tyczącymi Polski, by o ich rozwoju decydowali.

Dlatego nie może stać kobieta na uboczu. I nie straci nic ze swej kobiecości, jak to zwykle w dyskusjach podnosili i jeszcze często podnoszą przeciwnicy emancypacji. My kobiety 20-go wieku pojmujemy naszą emancypację i nasze równouprawnienie polityczne w ten sposób, że uzyskując pełnię praw na równi z mężczyzną, zrównamy się z nim w sensie moralnym, biorąc aktywny udział we wszystkich dziedzinach życia przy całkowitym zachowaniu naszych odrębności, jakie wiążą się z odmienną płcią. Czyli hasłem naszym jest: bądźmy pełnoprawnymi, naprawdę wolnymi obywatelami Państwa Polskiego, ale kobietami.

Jeśli to osiągniemy, wówczas zmora nowej wojny nigdy nie zakłóci naszego snu w trosce o nasze dzieci, naszych braci i naszych mężów.

Społeczno - Obywatelska Liga Kobiet dać może kobiecie tę rękojmię.

Wszystkie Kobiety Polki spieszcie w jej szeregi!

Irena Pancerz-Grabowska

Trzy sprawy

Trzy sprawy w skali międzynarodowej wymagają krótkiego omówienia

Nowe wydanie „nieinterwencji"

Zdawało się, że wojna z Hitlerem skończy się nie tylko klęską jego, ale także jego uczniów i pomocników, klęską faszyzmu. Okazało się jednak, że reakcja potrafi jeszcze wpływać na decyzje mocarstw zachodnich i przeciw interesom ludu i demokracji wygrywać interesy kapitalistów, obywateli tych państw. Dzięki temu bodajże można było zgwałcić „wybory" w Portugalii, wolno reakcji rządzić w Grecji wbrew woli większości narodu, a w Hiszpanii wolno gen. Franco rozstrzeliwać republikanów.

Widocznie jednak w Hiszpanii było za dużo egzekucji, za masowo je wykonywano. Z powodu stracenia bohatera ruchu partyzanckiego „maquis" we Francji, Christino Garcii, i jego 9 towarzyszy, powstało olbrzymie wzburzenie w całym świecie. Francja przerwała ruch pocztowy i zamknęła granicę dla komunikacji lądowej z Hiszpanią. Zarazem rząd francuski zwrócił się z notą do W. Brytanii i USA — o wszczęcie wspólnej akcji przeciw terrorystycznemu rządowi za Pirenejami. Zdawało się, że nadchodzi ostatnia godzina dla gen. Franco. Milionowe rzesze ludowe w Londynie, Paryżu, Brukseli, New Yorku i gdzieindziej na całym świecie uchwalały rezolucje, domagające się powrotu do władzy w Madrycie legalnego rządu hiszpańskiego Girala.

Po kilku dniach jednak zapały zostały ostudzone. USA, W. Brytania i Francja wydały deklarację, której nie można inaczej nazwać, jak deklaracją obłudy. Mieści ona w sobie znaną z lat 1936—1939 treść „zasady nieinterwencji", dzięki której mógł być wprowadzony do Madrytu gen. Franco przy pomocy bagnetów hitlerowskich i włoskich.

Deklaracja stwierdza faszystowski charakter rządu gen. Franco, dowodzi, że tenże tylko przez przypadek oficjalnie nie wmieszał się w wojnę po stronie Hitlera, ale... jarzmo każe zrzucić samemu narodowi hiszpańskiemu i nie obiecuje mu żadnej pomocy.

Jak ma skrępowany człowiek uwolnić się z niewoli, pilnowany przez uzbrojonych wrogów...? Nie może. Dlatego deklaracja jest nowym dokumentem obłudy.

Rząd Girala nie żąda wiele, tego samego domagają się walczący hiszpańscy republikanie: Zerwania stosunków dyplomatycznych z gen. Franco przez wszystkie państwa demokratyczne i zaprzestania wymiany handlowej między USA, Anglią a Hiszpanią.

Terror może się utrzymać za Pirenejami tylko dzięki pomocy gospodarczej z zagranicy. Inne źródła stwierdzają także haniebny fakt dostarczenia przed kilku tygodniami gen. Franco przez USA broni, czołgów i samolotów.

Cóż, kapitaliści amerykańscy pomagają hiszpańskim i swoim i angielskim w Hiszpanii. Kapitał i reakcja są międzynarodowe.

W tej chwili niewiadomo, co ostatecznie wynikne z tej sprawy hiszpańskiej. Bidault, minister spraw zagr. Francji, zapowiedział wniesienie tego problemu do rozpatrzenia na drugą sesję Rady Bezpieczeństwa, która się ma odbyć 23 marca. Dla szczerych demokratów nie ulega wątpliwości, że wynikiem uchwał powinno być przeniesienie gen. Franco z Madrytu do Norymbergi. Tak, jak on pragnął kiedyś w jednym ze swych listów do Hitlera: „Uważam tak, jak i wy, że przeznaczenie historii złączyło pana ze mną i duce w sposób nierozerwalny". Tą więzią może być tylko Norymberga.

Przeciw centralizacji Niemiec

W trosce o gospodarcze podniesienie Europy — podobno — sfery angielskie poczęły ostatnio sondować opinię za centralizacją administracji Niemiec. Anglicy uważają to za konieczne ze względu... na możliwości podniesienia produkcji przemysłu niemieckiego. Anglicy uważają, że nie ma mowy o odbudowie Europy bez odbudowy przemysłu niemieckiego. Zresztą udowadniają jeszcze inaczej. Europie jest potrzebny węgiel. Europa marznie. Trzeba podwoić produkcję węgla w Zagłębiu Ruhry. To pociąga za sobą konieczność uruchomienia stalowni, produkcji maszyn, wznowienia wyrobu lokomotyw, i t. d.

Nic dziwnego, że stare rekiny kapitalistyczne w Niemczech zaczynają podnosić głowy. Budzą się nadzieje. Akcje.., dawno zni-

szczonych Zakładów I. G. Farben-Industrie podskoczyły w górę.

Anglię popierają USA. Amerykanie nie rozumieją konieczności okupacji Niemiec na dalszą metę. Nie widzą w tym żadnych zysków. Natomiast, jak dobrzy kupcy, obliczają straty. Miesięczne utrzymanie administracji i wojsk w amerykańskiej strefie kupacyjnej kosztuje 100 milionów dolarów. Nie kapitalizują się one, nie wrócą się. Trzeba, by Niemcy rządzili się sami.

Centralizacji sprzeciwiają się dwa inne mocarstwa: Francja i ZSRR. Oba te kraje pamiętają za dobrze błędy popełnione po tamtej wojnie, zbyt krwawo zapłaciły za te błędy wersalskiej dyplomacji i dlatego uważają, że największe straty ponoszone przy okupacji i tak są tysiąckrotnie mniejsze od zniszczeń nowej wojny. A nie można odegnać widma nowej burzy, gdy się rozkuje ręce napastnikom.

Takie też jest zdanie Polaków.

Churchill pobudza ducha odwetu

Długo nie mówił ex-premier. Wreszcie powiedział coś zupełnie odwrotnego, co było dotychczas, w czasie wojny przeciw Niemcom, osią jego polityki międzynarodowej. Trzy zasadnicze momenty wnosi jego mowa w Fulton, w amerykańskim miasteczku. chęć rozbicia zdobytej w walce z hitleryzmem jedności demokracji, popieranie reakcji wbrew interesom demokracji oraz uszczuplanie praw Polski nad Odrą i Nysą, które się gwarantowało przez pięć lat wojny.

Przede wszystkim odsłania Churchill tajemnicę swego niezadowolenia z wyniku wojny. Otóż... ZSRR także pragnie korzystać z owoców wojny. Dla starego imperialisty, spokrewnionego interesami z kapitalistami jest to niedopuszczalne. Dotąd ze wszystkich zwycięstw korzyści wyciągał tylko dumny Albion...

Wobec tego, by bronić się przeciw pretensjom narodów i ludów do samodzielności gospodarczej, by przeciwdziałać rugowaniu sfery wpływów angielskich z państw poł.-wschodniej Europy, proponuje Churchill zawarcie ścisłego aliansu angloamerykańskiego. Proponuje więc dwa bloki: zachodni i wschodni. Sądzimy, że takie bloki nie przysłużyłyby się pokojowi.

A co na to USA? Truman wyparł się mowy Churchilla, a Amerykanie woleliby wykupić porcjami imperium brytyjskie. Dolar jest silniejszy, niż funt szterling.

Churchill przyszedł także w sukurs reakcyjnym rządom w Grecji akurat wtedy, gdy są one atakowane przez wszystkie demokracje wszystkich krajów. Rządy te uważa za ...najbardziej demokratyczne. No, jeszcze nikomu się dotąd nie pomyliło, by rządy terroru uważać za demokratyczne.

Wkońcu zaatakował Polskę, by mieć powód do opiekowania się Niemcami. Zarzucił nam zachłanność, imperializm, wdzieranie się „klinem" w terytoria niemieckie. Trudno dyskutować. Trzeba zacząć historię Polski z przed Mieszka I. Możeby już nie kłamał pan Churchill, gdyby się dowiedział, że byliśmy nad Łabą i tam, gdzie dzisiaj stoi Berlin.

Przemówienie udało się. Niemcy zaczynają mieć nadzieję. Niemcy mogą tylko klaskać z radości w dłonie, gdy inspiruje się różnice między trzema zwycięskimi mocarstwami i gdy, mówiąc o „klinie", nawraca się do myśli rewizjonimu.

Władysław Machejek

Pionierki odbudowy

W niedzielę, 10 marca odbyła się w sali kina „Uciecha" uroczysta Akademia, urządzona przez Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet w Krakowie. Prezydenta miasta obywatela Wolasa, przedstawicieli partyj politycznych, Związków Zawodowych, Rad Zakładowych i licznie zebrane kobiety, powitała przewodnicząca Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie, obywatelka Matiasowa, poczem zaprosiła do prezydium obywatelki: Ćwiklińską, Łubieńską, Drobnerową, Gallową, Laberszak, Wolasową Nosarzewską, Pietrusównę, Dziwińkową, Trojanowską i Satorową.



Grupa kobiet nagrodzonych

W krótkiej części oficjalnej zabrała głos członkini Zarządu Wojewódzkiego obywatelka Zuzanna Ćwiklińska, która dała obraz walki kobiety o równouprawnienie na przestrzeni 36-ciu lat. Dziś zrzeszają się kobiety pod hasłem walki z faszyzmem, który jest jedynym czynnikiem na świecie, jaki dąży do wojny. Kobiety po to wchodzą na arenę życia politycznego i społecznego, by wydać nieubłaganą walkę wojnie i tym wszystkim, którzy do niej zmierzają. Porucznik Wojsk Polskich, Maria Żmuda, w słowach gorących, pełnych patriotyzmu, przedstawiła kobietę polską w czasie walki o niepodległość. Tak, jak przykładem męstwa i oddania sprawie będzie zawsze dla wszystkich żołnierzy Aniela Krzywoń, która z płonącego samochodu uratowała cenne dokumenty sztabowe, sama to przypłacając życiem, tak i kobiety na innych posterunkach w czasie okupacji zdały swój chlubny egzamin. Nie brakło ich w walce podziemnej, nie brakło ich w partyzantce. Lecz pamiętać musimy, że po to kobieta polska walczyła, by po wojnie móc w swym kraju budować spokojne życie.

„Nie brakło nas, gdy walczyłyśmy na froncie o zwycięstwo nad wrogiem na równi z mężczyznami, nie braknie nas i w pracy nad odbudową. Dziś, kiedy przeżywamy ważny okres przedwyborczy, potrafimy również twardo stać na straży pokoju — kończy porucznik Żmuda wśród burzy oklasków.

Po tym przemówieniu nastąpił najpiękniejszy moment uroczystości, to jest wręczanie premij kobietom, które w pierwszym okresie odbudowy Państwa wykazały pełne zrozumienie obowiązków obywatelskich. Nagrodzonych zostało przez Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych i Wojewódzkim Urzędem Przemysłowym 24 kobiet, robotnic z krakowskich fabryk i zakładów przemysłowych oraz jedna gospodyni wiejska. Nagrodzona została Maria Stolarczyk z fabryki „Semperit", Anna Doktór, Józefa Dyrda, Zofia Mayer

z fabryki „Kabel", Maria Mayer z fabryki „Armatur", Maria Marczak z fabryki „Solvay", Julia Mrukot z fabryki „Miraculum", Julia Gutkówna z fabryki „Wander", Julia Piechowa z Państwowej Fabryki Mundurów, Anna Zientara z Państwowej Fabryki Pudełek, Antonina Marianowa z Polskiego Monopolu Tytoniowego, Salomea Ciapuda z firmy „Lichtig", Rozalia Szewczyk z fabryki „Pischinger", Zofia Latosowa ze wsi Zabłocie, Maria Kuź, Katarzyna Gawlik z fabryki naczyń emaliowanych, Zofia Ziętara, Janina Książek z fabryki „Kryształ", Stefania Nowotko i Maria Szeląg z fabryki „Artigraf".

W imieniu wyróżnionych robotnic zabrała głos Maria Marczakowa, która niezwykle wzruszona podziękowała za wyróżnienie „Pracuję w fabryce „Solvay" już 21 lat, przeszłam jedną wojnę światową i drugą, do tego czasu nikt mnie nie widział. Obecnie powstała Liga Kobiet, która nas organizuje i o każdej z nas myśli". W prostych słowach wypowiedziała stara robotnica, że odczuwa tę głęboką zmianę, jaka się u nas dokonała, dzięki której nastąpiła całkowita demokratyzacja życia społecznego. Z kolei zabrała głos wieśniaczka, obywatelka Latosowa, mówiąc, że wieśniaczki cieszą się, że mogą brać udział w odbudowie na równi z kobietami miejskimi. Na zakończenie ogół zebranych uchwalił trzy rezolucje: w pierwszej postanowiono zwrócić się za pośrednictwem Zarządu Głównego do Organizacji Narodów Zjednoczonych z żądaniem przekazania sprawy Hansa Franka do Krakowa. „My matki, żony, córki i siostry, którym tyle nieszczęść i niepowetowanych strat przysporzył krwawy eks-gubernator, mamy prawo żądać, aby ten jeden z największych zbrodniarzy był sądzony tu, na Montelupich, gdzie ginęły w poniżeniu jego ofiary a nasi najbliżsi".



Porucznik Maria Żmuda

W drugiej zwrócono się za pośrednictwem delegata UNRRY na Kraków do Generalnego Dyrektora UNRRY, Lehmana, z gorącym apelem, aby nie popełniał tej ogromnej niesprawiedliwości i nie krzywdził dzieci polskich, przez ograniczenie darów UNRRA dla Polski.

Nasz kraj wycierpiał najwięcej i jest najbardziej zniszczony przez wojnę. Dzieci nasze są na skutek brutalnej polityki okupanta i na skutek zniszczeń wojennych niedożywione. Nie wolno dzisiaj przez zamknięcie dopływu darów UNRRY utrudniać rozwoju tego naszego skarbu narodowego, który cudem uratował się przed wyrokiem, jaki wydał Hitler, przed wytępieniem.

Trzecia brzmi: „My matki, wiemy jak okropności wojny podkopały nie tylko fizycznie, ale też moralnie nasze dzieci i młodzież. Celem podniesienia stanu moralnego naszej młodzieży należy wytężyć wszystkie siły. Da się to uskutecznić nie tylko przez wpływ domu, szkoły, organizacji młodzieżowych, ale i przez dostarczanie dzieciom godziwej, kulturalnej rozrywki. Kraków ma pięć teatrów dla dorosłych i jeden tylko teatr „Wesoła Gromadka" dla dzieci. Zaniepokojeni jesteśmy wiadomością, że temu jedynemu teatrowi dla dzieci, mieszczącemu się w kinie „Scala" grozi eksmisja. (Po to, aby założyć 6-ty teatr dla dorosłych).

Protestujemy przeciw tej niesprawiedliwości, która wyrządziłaby ogromną szkodę rozwojowi kulturalnemu dzieci Krakowa. Żądamy teatru „Scala" na siedzibę teatru Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci — teatru naszych dzieci Krakowa.

W części artystycznej, na którą złożyły się recytacje, fortepian i śpiew, prawdziwą ucztą artystyczną było wykonanie wiersza „Przed sądem" Marii Konopnickiej przez ob. Gallową, oraz odśpiewanie szeregu żartobliwych pieśni przez znakomitą śpiewaczkę Anielę Szlemińską.

Pierwszą Akademię, pierwszą uroczystość, urządzoną przez Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet, należy uznać za bardzo udaną, tym bardziej, iż kobiety pierwsze wbrew oczekiwaniom, zerwały z nudną formą akademij, jakie dotąd były u nas urządzane, to jest dały bardzo krótką i treściwą część oficjalną, przy bogatej, wesołej, na wysokim stopniu artystycznym stojącej części artystycznej.

I. P.

DZIAŁ LITERACKI

HANKA PIEKARSKA

Wkład kobiety w literaturę polską

Gdy mowa o udziale kobiety w życiu społeczeństwa musimy zdać sobie sprawę, że nie dużo więcej, jak sto lat minęło od czasu, gdy kwestia kobiety wypłynęła na forum publiczne. Jeszcze w końcu XVIII i na początku XIX wieku kobieta wchodziła w życie pod znakiem wychowania dzieci i gospodarstwa domowego. Dopiero pierwsze lata XIX wieku przynoszą walkę kobiet o prawo do własnego, niezależnego życia, o prawo do głosu. Walkę tę rozpoczyna Francja, kontynuuje Anglia (słynny ruch sufrażystek) i inne kraje zachodnio europejskie. Z zachodu przedostaje się prąd emancypacji do Polski.

Polska, rozdarta na trzy części przemocą zaborców, cały swój potencjał myślowy i uczuciowy kładła w walkę o wyzwolenie. Nic więc dziwnego, że ruch emancypacyjny znalazł w niej swą rację bytu pare dziesiąt lat później, niż w krajach gdzie się narodził.

Ruch ten rozwinął się po wypadkach roku 1863-go. Klęska powstania Styczniowego, klęska zarówno militarna jak i ekonomiczna nauczyła Polaków, że nie można więcej „mierzyć sił na zamiary". Trzeba zabrać się do pracy od podstaw, do odbudowy. Na gruzach wielkiego, polskiego romantyzmu rodzi się pozytywizm. Pozytywizm staje się prądem umysłowym i literackim.

W twórczość literacką pozytywizmu dostają się po raz pierwszy nazwiska kobiet. Jest to wynikiem prądów emancypacyjnych. Kobiety wydostają się z ciasnego środowiska domowego na szeroki świat, zaczynają garnąć się do wiedzy, zaczynają rozumieć swój udział w walce o wolność nie tylko jako matki żołnierzy, lecz także jako czynne bojowniczki postępu.

Dużo było w Polsce rzeczy złych, bolesnych i niesprawiedliwych. Wokół kobiet piszących była nędza i analfabetyzm. Paląca stawała się także sprawa równouprawnienia kobiety. Prócz walki z nędzą czekała pisarki walka o prawa swej płci.

Pierwsze kobiety, których nazwiska weszły do naszej literatury to nazwiska pozytywistek

Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Żmichowska, Łuszczewska (Deotyma) — to czołowe przedstawicielki prozy. *Konopnicka* to poetka.

Eliza Orzeszkowa, prozatorka o ogromnych zasobach wyobraźni i uczucia, o wielkich możliwościach pracy z pełną świadomością schyla głowę pod jarzmo walki o postęp. Niezmordowanie, dzień za dniem wydeptuje zar[illegible]ki ówczesnego ży-

cia, walczy i uświadamia. Żaden problem nie jest jej obcy. Ważna jest w jej twórczości zarówno sprawa kobiety (*„Marta"*), asymilacji Żydów (*„Meir Ezofowicz"*, *„Eli Makower"*, jak i zbratania warstw społecznych i kult pracy (*„Nad Niemnem"*). Rewiduje dokładnie prawa i obyczaje polskie i ze swego cichego domku w Grodnie dyktuje program obowiązków społecznych i narodowych, nakreśla prorr ideowy dla kraju, prostuje zgięty w mozolnej walce kręgosłup ojczyzny.

Bohaterowie książek Orzeszkowej wywodzą się z najrozmaitszych warstw społecznych, z najróżnorodniejszych środowisk, są żywi i bliscy, ich życie obfitujące w troski i zmartwienia jest odbiciem czasów ówczesnych a ich postępowanie wskaźnikiem dla wszystkich, którzy w swych zmaganiach stracili z oczu prostą drogę.

Maria Rodziewiczówna, Narcyza Żmichowska, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) to entuzjastki pracy. Zarówno jak Orzeszkowa walczą o wzniesienie na piedestał ważności człowieka. Nie szukają bohaterów opromienionych rycerską sławą. Same pracują świecąc swym przykładem innym. Rodziewiczówna — bojowniczka emancypacji nosi się po mesku i spełnia swe postulaty reformatorskie wbrew kłodom rzucanym jej pod nogi przez niektóre odłamy zdewocjonalizowanego społeczeństwa. Żmichowska przeniósłszy się ze szlacheckiego dworku do miasta, pracą swą daje przykład tym wszystkim, którzy negują rolę kobiety w odbudowie społecznej. Deotyma, autorka *„Panienki z okienka"* ma ogromny dar improwizowania. Opowiada zebranym słuchaczom nowele i baśnie, nierzadko wierszowane. Żywo i barwnie kreśli ludzkie sylwetki.

Wszystkie one, choć nie dorosły kunsztem pisarskim do Orzeszkowej i dziś nie są już poczytne, były w epoce polskiego pozytywizmu propagatorkami postępu, w najlepszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu. Ich twórczość stanowi cenny materiał dla historyka literatury, jest odbiciem wszystkich przejawów życia ówczesnego i daje duży wkład w kulturę narodową.

Przedstawicielką poezji pozytywistycznej jest *Maria Konopnicka*. Bogata jej, nadzwyczaj różnorodna twórczość, o akcentach wybitnie lirycznych nie waha się przed żadnym tematem. Bliska jest poetce dola biednego człowieka, bliskie losy wyrobniczego dziecka. Wierszem walczy o położenie bytu bezrolnego chłopa (*„Wolny najmita"*), o opiekę społeczeństwa nad dzieckiem (*„Przed sądem"*), o oświatę dla ludu. W wiersze wlewa cały kapitał uczuciowy, wierszem prosi, grozi, płacze.

Poetycka dusza Konopnickiej, wrażliwa na piękno natury notuje wszystkie jej przejawy, czego dowodem jest tomik wierszy pt. *„Italia"*. Jest to małe arcydziełko barwy, światła, kształtu, operujące gamą odczuć lirycznych i epickich.

Konopnicka to pierwsza polska poetka „z prawdziwego zdarzenia", to kobieta, która wraz z *Asnykiem* i *Kasprowiczem* godnie reprezentuje poezję okresu pozytywizmu.

Wielu ludzi do dnia dzisiejszego, chociaż pogodziło się już z kobietą piszącą, wyraża się o niej z wyrozumiałym pobłażaniem. Pracę literacką kobiet ceni niżej od pracy mężczyzny, nadając jej przydomek twórczości „kobiecej". Ludzie ci opierając się na niektórych danych naukowych twierdzą, iż kobieta zgodnie ze swą strukturą biologiczną ma świat doznań ciaśniejszy, że na wszystko



ANATOL STERN

Kołysanka

Moja córeczka
w tym domku mieszka,
o modrym zmierzchu
śpi w tym orzeszku.
Oczko prawe,
śpij!
Trzepoce rączkami —
kłania się mamie,
nóżkami swymi
kłania się ziemi.
Oczko lewe,
śpij!
Oczy jej wiąże
snu złota trawa,
nad nią księżyc —
niania nababa
Oczka oba
śpią.

reaguje uczuciowo zaciemniając horyzont rozumowo pojętej rzeczywistości. Najwyższą pochwałą dzieła literackiego kobiety jest określenie: „to książka napisana po męsku".

Pochwałę tę zdobyła jednogłośnie *Gabriela Zapolska*.

Gabriela Zapolska to dramaturg. Pisze dla teatru. Jej wielki talent jest talentem nawskroś scenicznym. Nie zawaham się przed stwierdzeniem, że Zapolska pierwsza w Polsce wzniosła sztukę sceniczną na wyżyny prawdziwego artyzmu. Pisać na scenę jest bardzo trudno. Trzeba ją kochać i czuć. Trzeba sztukę już w trakcie jej pisania widzieć na deskach teatru. Sztuki Zapolskiej mają wszelkie walory sceniczne, są mimo parudziesięciu lat, jakie dzielą nas od chwili ich powstania ciągle jeszcze aktualne.

Tematyka Zapolskiej wiąże się z kobietami i to często z kobietami „o jakich się nie mówi".

Rozkwit twórczości Zapolskiej przypada na ostatnie lata XIX, pierwsze XX wieku. Ludzie ówcześni żyją w świecie zakłamania i obłudy, otoczeni murem zakazów i przesądów, przeciw którym buntują się natury o silnej indywidualności. Natury te jednak, pod pręgierzem opinii publicznej zostają okiełznane i wracają do zakłamania. W przeciwnym bowiem razie zostają wykluczone ze środowiska t. zw. „przyzwoitych ludzi".

W zakłamanie, obłudę i hipokryzję twardym, mocnym słowem uderza Zapolska. Nie licząc się ze zdaniem zaściankowej burżuazji odkrywa na scenie całą ohydę moralności „na pokaz" (*„Moralność pani Dulskiej"*), stosunki panujące w „przyzwoitych" domach, gdzie dobro i zło mierzone jest tylko zyskiem, stratą i opinią.

Nie ma w sztukach Zapolskiej patosu. Jest sarkazm i drwina. Nic bowiem tak, jak drwina nie może ośmieszyć i przekonać. Już Moliere w swych sztukach nie krzykiem, lecz śmiechem reformuje społeczeństwo. Od niego ten śmiech, choć często gorzki i przez łzy bierze Zapolska.

Piórem swym jak ostrzem lancetu robi Zapolska przekrój społeczeństwa. Dużo w nim znajduje brudu i cały ten brud pakuje bez wstydu i bez osłonek na scenę. Tylko bowiem w ten sposób oczyścić można atmosferę mieszczańską. Jak lekarz chorego uzdrawia operacją, tak Zapolska uzdrawia współczesnych pokazaniem tego „O czym się *nie mówi*".

*

Wiek XX, zwłaszcza okres po roku 1918 po końcu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu niepodległości sprzyja wybitnie rozwojowi twórczości literackiej kobiet. Wiele z nich zdobyło zasłużoną sławę, wiele wzbogaciło naszą literaturę o dzieła nieprzemijającej wartości. Do takich w pierwszym rzędzie należy *Zofia Nałkowska*.

Gdy *Zofia Nałkowska* zaczynała pisać, kobieta polska daleka była jeszcze od wypowiedzenia się. To co pisała o kobiecie Orzeszkowa czy Rodziewiczówna, było rozpatrywaniem sprawy kobiecej pod kątem widzenia rodziny, społeczeństwa, narodu, doktryny historycznej, czy socjalnej. Płeć kobiety była przyczynkiem do pozytywistyczną pracą od podstaw i walką o zachowanie bytu narodowego.

Wszystkie piszące przed Nałkowską kobiety były społecznicami, świadomie poświęcały swój talent na usługi sprawy publicznej. Bujna indywidualność Nałkowskiej nie mogła pomieścić się w ramach pracy pozytywnej. Ona pierwsza staje się orędowniczką duszy kobiecej, nie walczącej dla wyższych celów, ale po prostu kobiety żyjącej własnym życiem,

targanej własnymi namiętnościami. Autorka „*Granicy*" stwarza typ książki psychologicznej, książki w której odtwarza indywidualność kobiety.

W pierwszych jej utworach kobiety nie są jeszcze żywiołowe. Intelektualistki i estetki unoszą się w oparach specyficznej atmosfery, nie wrosłe w żadną glebę, przyszłe nie wiadomo skąd, idące niewiadomo dokąd. Dopiero w „*Granicy*" dochodzi do głosu namiętność kobiety uwiedzionej i porzuconej, która mści się wypalając oczy sprawcy jej cierpień. I już w dalszej twórczości kobiety nie obciążone zbyt dużym balastem intelektualizmu żyją, cierpią, kochają i nienawidzą. Ich przeżycia opowiedziane są z prawdziwym znawstwem duszy kobiecej, z genialnym wyczuciem nastroju i atmosfery psychicznej.

*

Wybitną pozycją w literaturze powojennej jest *Zofia Kossak-Szczucka*. *Kossak-Szczucka* jest przedstawicielką typu powieści historycznej. Trzymając się dość wiernie tła historycznego osnuwa na nim fabułę powieści. Bohaterowie powieści są to często postacie historyczne, choć czasem w dzieje historii wplata pisarka postacie z własnej wyobraźni. W książkach jej uderza ogromna erudycja i znajomość czasów, które opisuje. Uderza krytycyzm przeszłości.

Ideologia jej dzieł jest wybitnie rycerska. Większość jej książek traktuje o przeszłości Polski szlacheckiej. Przeszłość ta widziana okiem bardziej rycerza niż krytyka czy moralisty, opisana jest pięknym jędrnym, wyrazistym językiem, podsyconym archaizmami i gwarą ludową.

Talent Kossak-Szczuckiej, wybitnie wyrazistym językiem, podsycanym epicki znajduje pełne ujście w „*Krzyżowcach*", „*Królu trędowatym*" i „*Bez oręża*". Ostatnie dwie książki, choć nie tworzą całości z „Krzyżowcami" są z nimi tematycznie związane. „Krzyżowcy" — to historia wypraw krzyżowych, walk z Mahometanami o grób Chrystusa, zwycięstwa i rządów chrześcijańskich w Jerozolimie.

Przepojone wiarą dzieło Szczuckiej nie jest jednak bezkrytyczne. Sąd chrześcijańskiego świata nad wyprawami krzyżowymi wypadł negatywnie. Potępione zostały mordy, rabunki, gwałty jako drogi niegodne chrześcijanina. Lepsza piękniejsza droga do pokoju na ziemi, to droga św. Franciszka z Asyżu, który bez oręża, bez broni i pieniędzy nawraca ludzi.

Swą tematyką powieściową i podejściem do historii zdobyła Zofia Kossak-Szczucka miano jedynej w Polsce pisarki o charakterze heroicz- [illegible]

*

Piewczynią dnia powszedniego i związanego z nim kultu pracy jest *Maria Dąbrowska*.

Dąbrowska jest dzieckiem przedwojennego dworu polskiego, ale gdy inne dzieci „pańskie" bawią się, ona łapczywie chłonie życie, uczy się rzeczywistości patrzy na pracujących chłopów i widzi, że „*gdziekolwiek oni przyszli, dokądkolwiek wznieśli swe ręce, lub pochylili plecy, zawsze i wszędzie działo się za ich sprawą coś co było i co nie mogło już nie być*". Drobna istotka ludzka korzy się przed mocą pracy zaklętej w pracowite ręce.

Część pracy wznosi na wyżyny talentu dając przekrój środowiska drobnej szlachty pierwszych lat XX wieku. Odtwarzając z wielką spostrzegawczością psychikę „wiecznie zmartwionej" Borbary, przedstawiając czytelnikowi kochającego wieś i pracę, stąpającego twardą stopą po ziemi Bogumiła, tworzy Dąbrowska najlepszą swą powieść pt „*Noce i dni*" Bogumił i Barbara, bohaterowie powieści, żyją obok siebie, każde swoim życiem, każde jakąś troską dnia powszedniego. Obok nich rośnie córka — Agnisia. Dojrzewa w umiłowaniu pracy. Spotykając się z problemem bytu narodowego Polski, walczy wraz z młodzieżą postępową o jej wyzwolenie, lecz nie wyzwolenie jest ostatnim celem jej walki. Agnisia, a wraz z nią Dąbrowska walczy o sprawiedliwość niepodległej ojczyźnie, o spokojną pracę i piękno dnia powszedniego dla każdego człowieka.

*

Silny odłam literatury lewicowej przedstawiają swą twórczością *Halina Górska* (zamordowana przez Niemców w czasie okupacji) i *Wanda Wasilewska*.

Górska — inteligentka przedstawia środowisko inteligencji walczącej, inteligencji dążącej do poznania klasy robotniczej i współpracy z nią („*Druga Brama*", „*Ślepe tory*"). Dając obraz społeczeństwa w Polsce, po odzyskaniu niepodległości stara się o znalezienie wyjścia z sytuacji gospodarczej i klasowej, na swoim odcinku pracy stara się pomóc ludziom zniszczonym przez wojnę. Kładzie silny nacisk na opiekę nad dzieckiem („*Nad czarną wodą*"), twierdząc, że nie ma złych dzieci. Każde dziecko, gdy dać mu dobre warunki rozwoju i otoczyć je mądrą opieką może wyrosnąć na świadomego swych zadań obywatela.

Wanda Wasilewska to bojowniczka socjalizmu, świadoma swej ważności w przeprowadzaniu reform społecznych. Świetna obserwatorka życia, znawczyni proletariatu wiejskiego i miejskiego daje ponury, lecz jakże prawdziwy obraz ich bytowania („*Ojczyzna*", „*Oblicze dnia*"). W roku 1941 znalazłszy się w Rosji staje się prezesem Związku Patriotów Polskich. Przeżywając najazd niemiecki na ZSRR pisze powieść, wstrząsającą realistyczną, o niezapomnianych scenach. Powieść ta „*Tęcza*", sfilmowana w Rosji, uczy nienawidzieć Niemców, a kochać wolność, uczy walki z wrogiem aż do uwolnienia od niego [illegible]

*

Dając pobieżny szkic kobiecej literatury polskiej niepodobna nie wspomnieć nazwisk parunastu jeszcze pisarek. Pamiętać trzeba o *Poli Gojawiczyńskiej*, autorce „*Dziewcząt z Nowolipek*" — przedstawiający świat robotniczy Warszawy (Niedawno ukazała się także jej powieść z czasów okupacji pt. „Krata"). Ważną postacią w literaturze polskiej jest *Maria Kuncewiczowa* — autorka „Cudzoziemki", *Ewa Szelburg-Zarembina, Helena Boguszewska, Bronisława Jarecka, Halina Krahelska* i wiele innych. Poezję współczesną reprezentuje *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska* — zmarła niedawno w Paryżu — mistrzyni lirycznej miniatury, operująca nadzwyczaj udatnie techniką pisarską, wybierająca kapryśnie tylko te tematy, które odpowiadają jej uczuciowemu napięciu.

Poetką jest *Bronisława Ostrowska* i *Kazimiera Iłłakowiczówna*.

*

Wkład kobiety w literaturę polską to niezaprzeczalne osiągnięcie jej w walce o kulturę i postęp narodu polskiego.

Hanka Piekarska

LEON DOŁŻYCKI

Zwiedzamy Muzeum Narodowe*)

Artykuł ten jest pierwszym z szeregu artykułów, mających na celu zachęcenie do zwiedzania najbogatszego dziś muzeum polskiego, oraz umożliwienie należytego zrozumienia wystawionych tam eksponatów. Muzeum Narodowe, jak wiadomo, zostało w czasie okupacji zniszczone i rozgrabione. Pewną ilość eksponatów udało się uchronić przechowując je w ukryciu, lub też odnaleźć już po ustąpieniu okupanta i zakończeniu wojny. Zrabowane dzieła sztuki służyły jako ozdoba mieszkań „dygnitarzy hitlerowskich", po których ucieczce powróciły na swe miejsca w Muzeum. Nie wszystkie jednak dzieła powróciły w stanie nienaruszonym. Wiele z nich doznało większych lub mniejszych uszkodzeń. Dyrekcja Muzeum dokłada starań, by je jak najlepiej i najszybciej odrestaurować i umożliwić ich oglądanie. Wszyscy ci więc, którzy znają Muzeum Narodowe sprzed wojny i ci, którzy go jeszcze znać nie mogli, teraz powinni je zwiedzić. Pierwsi, bo przez 6 lat wojennych zapomnieli co tam widzieli, przypomną sobie zapewne jak często w tych latach wzdychali, by móc oglądać skarby naszej kultury plastycznej tam umieszczone Drudzy, kiedy ujrzą dzieła tam się mieszczące zrozumieją, dlaczego Niemcy z taką pasją niszczyli je, chcąc zatrzeć dowody naszej narodowej kultury.

Stosunkowo nieuszczuplone i dobrze zachowane są dzieła Piotra Michałowskiego, które umieszczono w pierwszej sali od wejścia.

Malarz ten, urodzony w Krakowie (2 lipca 1800 roku), był nie tylko świetnym plastykiem, ale okazywał wybitnie uzdolniona w każdej bez mała dziedzinie, którą się zajął. Dzięki tym właściwościom zmuszony był często do zajmowania się sprawami społecznymi, politycznymi, czy gospodarczymi, co odrywało go od ulubio-

*) [illegible]



Portret żołnierza napoleońskiego

nego przezeń malarstwa. Stale przyrzekał sobie zupełne poświęcenie się sztuce i stale zjawiały się jakieś przeszkody, które go od tego postanowienia odrywały. A nie były to wcale błahe, osobiste sprawy, ale sprawy ogólne, jak np. przejęcie Rządu Rzeczpospolitej Krakowskiej w roku 1847, lub praca w Komisji Zbrojeniowej w roku 1831.

Studia malarskie w kraju odbył Piotr Michałowski u Józefa Brodowskiego, Stachowicza i Lampiego. Żaden z tych mistrzów nie zaważył jednak na jego artystycznym obliczu. Po studiach w kraju udaje się w podróż, w czasie której podziwia, jak sam pisze: „wszystko, co natura może przedstawić najpiękniejszego i najstraszniejszego, od ślicznych wybrzeży Lemanu do przepaści i lodowców Simplonu". Poza romantycznymi widokami zachwyca się twórczością Byrona (czyt. Bajrona), który był bożyszczem romantyków.

W czasie powstania przebywa w kraju, bierze w nim czynny udział, pracując w Komisji Zbrojeniowej (1831). Po powstaniu wyjeżdża do Paryża, gdzie wpada w centrum ruchu artystycznego. Poznaje się z malarstwem Delacroix (czyt. Delakrua) i Gericaubla (czyt. Żeriko), przedstawicieli twórców kierunku romantycznego we Francji. Od nich uczy się przedstawiania „pędu zdarzeń i namiętności", co wyraża się w sposobie jego rysowania i malowania. Zamiast spokojnej, klasycznej linii i gładkiego sposobu malowania, czego nauczył się u Brodowskiego, Michałowski stosować odtąd będzie z powodzeniem śmiałe uderzenia pędzla, którymi budować będzie formę modelowanych przedmiotów. Porzuca na zawsze klasyczny sposób naśladowania rzeczywistości, na korzyść malarskiego charakteryzowania zjawisk, z dążeniem nadania im cech typu. Tym świadomym zrzeczeniem się naśladownictwa rzeczywistości Michałowski tak bardzo zbliża się do sztuki współczesnej. Może właśnie dlatego przez współczesnych plastyków nie został należycie zrozumiany i doceniony. Ważniejszą rzeczą są dla niego możliwości charakterów materii, w której pracuje (partie olejne, akwarela), niż naśladownictwo rzeczywistości, którą maluje.

Wkrótce zwraca na siebie uwagę znawców w Paryżu, zdobywa powodzenie i zbyt dla swoich obrazów. Zachwyt budzi jego sposób wydobywania formy przez oddzielnie na pozór położone plamy barwne w nieznanej dotychczas harmonii. Ulubioną jego barwnością są szarości w połączeniu z bronzami i czerniami.

Około 1835 r. wraca z Paryża. Po trzech latach pracy artystycznej wyjeżdża do Wiednia, gdze zachwyca się obrazami Velasqueza (czyt. Welaskez), malarza hiszpańskiego, pod którego wpływem pozostanie długi czas. Z epoki tej pochodzą portrety malowane śmiałymi pociągnięciami



Kobieta z osiołkiem

pędzla przy wzbogaconej gamie barwnej. Z tego okresu (1842—45 r.) pochodzą słynne szkice do Samosierry. Michałowski maluje ułanów, pędzących pod górę, ściśniętych wśród wąwozu. Z szalonym impetem rysuje ciała wspinających się w największym wysiłku ludzi i koni, dając wizję wojny, gdzie trudno odróżnić po-



Konie ciągnące wóz

szczególnych jeźdźców, ale za to widzi się masę skłębioną, prącą w górę bez uwagi na to, co się wokół niej dzieje. Michałowski potrafił genialnie oddać tragizm walki człowieka z naturą. Cudownie oddana jest w szkicu tym natura. Zarysy gór zaledwie widoczne wśród kurzu wzniecanego pędem koni i ludzi, mają jednak dość grozy, by podnieść charakter kompozycji. Obraz ten pozostał w szkicu. Nie było danym genialnemu artyście doprowadzić do końca swe największe dzieło.

Pod koniec życia przenosi się Michałowski do Bolestraszyc, dążąc do zerwania z wszystkimi zajęciami prócz malarstwa. Z tego okresu pochodzą jego liczne portrety oraz rysunki i akwarele. Los rzuca go jednak wkrótce znowu do Paryża, skąd przywozi zrozumienie koloru. Okres ten cechuje wyeliminowanie tonów brunatnych na korzyść czystych — jasnych barw. Z tego okresu pochodzą jasnymi barwami malowane akwarele, przedstawiające konie, ujeżdżane przez masztalerzy, lub ciągnące naładowane wozy. Michałowski staje się teraz poprzednikiem impresjonizmu, co zaznacza w rozjaśnieniu gamy barwnej swych obrazów. Ten tak dobrze zapowiadający się okres twórczości przerywa znowu sprawowanie urzędu prezesa Rady Administracyjnej. Czynność ta, choć zabierała mu wiele czasu, nie oderwała go jednak od ukochanej sztuki. Maluje w każdej wolnej chwili, a prace jego z tego okresu przybierają coraz bardziej charakter eksperymentów, idących w kierunku najnowszych zdobyczy kolorystycznych, które Michałowski odkrywa równocześnie z francuskimi impresjonistami. Myśli o zużytkowaniu swych zdobyczy w jakimś wielkim dziele. Treścią jego eksperymentów jest bogactwo kolorystyczne — co widzimy np. w obrazie „Hetman Czarniecki", w którym nie tylko biały koń, ale szaty i twarz hetmana malowane są najróżnorodniejszymi barwami tak zestrojonymi, że stapiają się w harmonijną całość. Te same właściwości mają portrety, malowane w tym okresie (Głowa starca, lub też głowy Żydów).

Reasumując, możemy stwierdzić, że Piotr Michałowski czuł i myślał jak współcześni mu najwięksi malarze francuscy, że w Polsce do Gierymskiego nie było plastyka, któryby tak jasno zdawał sobie sprawę z metod swej pracy. Toteż olbrzymią szkodą dla sztuki naszej jest to, że obrazy jego zamiast mieścić się w muzeach, ukryte były do końca XIX-go wieku w prywatnych zbiorach — niedostępne dla malarzy pokoleń następnych. Właściwym odkrywcą Michałowskiego był Bołoz-Antoniewicz, historyk sztuki, który jako pierwszy w czasie wystawy krajowej w 1894 r. we Lwowie umiał należycie naświetlić twórczość tego genialnego artysty.

Leon Dołżycki



Szkic do Samosierry

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

Mama i zabiły przez Niemców wieczór

[illegible]
Czarne ulice wyły: „Zwycięstwo!", a w tłumie
drgały wstrząsane płaczem, przerażone twarze
matek, białe jak całun rozpięty na trumnie:
„Ach, zakryjcie, zakryjcie oczy gazet!"
List.

Mamo, głośniej!
Dym...
Dym
Dym jeszcze!
Co jąkasz jęcząc, mamo?
Widzisz —
całe powietrze
wybrukowano
hurgoczącymi armatnimi granatami!
[illegible]
Oto przywlekli poraniony wieczór.
Cucił się długo,
obrąbany,
krwawy
[illegible]
pochyliwszy skłębione z chmur plecy,
rozpłakał się, biedny, na szyi Warszawy.
Gwiazdy w husteczkach z niebieskiego perkal
piszczały:
„Zabity,
jedyny,
mój jedyny!"
I nów kosym okiem drasnął i zapalił
martwą pięść na uchwycie karabinu.
Zbiegły się patrzeć litewskie sioła,
jak, usta do ran kadłuba tuląc
i łzawiąc złote oczy kościołów,
Kowno łamało palce ulic.
A wieczór krzyczy,
bezręki,
beznogi,
„Nieprawda!
Ja jeszcze mogę —
dziś — dziś!
— w dziarskim mazurze zadzwonić w ostrogi,
podkręcić wąs — i żyć!"

[illegible]

Co ci to,
mamo?
Biała, biała, jak na trumnie całun.
[illegible]
I w grób pada wyraz za wyrazem:
„Nie płacz!
To o nim,
o zabitym depesza.
Ach, zakryjcie,
zakryjcie oczy gazet!"

Przełożył Julian Przyboś

RIA JASNORZEWSKA
(PAWLIKOWSKA)

Barwy narodowe

Białokrwawy,
Krwawobiały, lniany,
Opatrunku, który zwiesz się: sztandar,
Coś się z wielkim krwotokiem uporał!
Wiatr rozwija ten dokument rany,
Wznosi w górę bohaterski bandaż,
Tę pamiątkę,
Ten dług,
I ten morał.

Z teatru R.T.P.D.
Wesoła Gromadka

„Z biegiem Wisły"

Montaż sceniczny dla młodzieży w opracowaniu Izy Kunickiej. Kierownictwo artystyczne Marii Billiżanki — opracowanie muzyczne Anny Kitschmann.

Niedawno powstał w Krakowie przez młodzież i dzieci upragniony Teatr „Wesoła Gromadka" pod kierownictwem artystycznym Marii Billiżanki, dobrze znanej młodocianym widzom i słuchaczom radiowym.

Inicjatywa Teatru Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mająca na celu wprowadzenie najwyższego poziomu artystycznego, z uwzględnieniem momentów społeczno-wychowawczych, spotkała się z wielkim uznaniem w sferze ludzi, zdających sobie sprawę z doniosłości wpływu takiego teatru na kształtowanie się pojęć i zamiłowań naszej najmłodszej [illegible]

Dotychczas młodzież nasza nie posiadała własnego Teatru, któryby naprawdę dawał jej to, czego pragnie. Karmiono ją przypadkowym repertuarem widowisk dla dorosłych, dostosowanych komentarzami, ułatwieniami i uproszczeniami myślowymi, przekreślającymi istotne walory sztuki.

Pierwszy raz Teatr „Wesoła Gromadka" współpracuje ze szkołą, nie niszcząc wartości artystycznych, a upiększając jej zadanie, przez podnoszenie czaru słowa polskiego i plastyki rodzimego tańca i pieśni.

Wszystkie te niezaprzeczone wartości posiada widowisko sceniczne „Z biegiem Wisły", wykazując piękno Polski wzdłuż płynącej rzeki. Młodociana widownia z właściwą sobie umiejętnością entuzjazmowania się przyjmowała artystów Wesołej Gromadki, którzy jak przed każdym poprzednim przedstawieniem, zaprezentowali się przed kurtyną, tylko tym razem w błękitnych kombinezonach. Zwyczaj ten, którym każde widowisko Wesołej Gromadki rozpoczyna się, ma w sobie wiele uroku, gdyż stwarza natychmiastowy kontakt z widownią. Mali bywalcy ulubionego teatru znają już doskonale każdą z tych postaci. Niedawno przecież, bo w „Sierotce Marysi" drżeli z oburzenia na doskonałego w tej roli — Lisa-Zbigniewa Jabłońskiego, wybuchali śmiechem, nagradzając tym niezrównanego Półpanka Józefa Nowaka, doskonałego Skrobka Wiktora Sadeckiego i wyrazistego w rysunku Stanisława Kosmalewskiego, jako drwala. Zespół ten wciela się obecnie w chłopów i robotników polskich, by dać obraz swego dorobku pracy i kultury w całokształcie na- [illegible]

„Z biegiem Wisły" — to zestawienie tekstów naszych znakomitych autorów (Żeromski, Wyspiański, Dębicki, Miłosz, Jalu Kurek) pieśni oryginalnych według Kolberga i charakterystycznych tańców regionalnych. Poszczególne części kraju zilustrowane są zdjęciami filmowymi. W części

śląskiej najbardziej artystycznie zrobiona została zbiorowa recytacja „Śląsk śpiewa", obrazująca pracę warsztatów i fabryk. Silnie wzruszała Warszawa, powstająca z gruzów, na tle nastrojowej muzyki.

Młodzież z zapartym tchem odbierała słowa, podawane jej dobrą dykcją przez cały zespół. Niestety w tym całokształcie istotnych wartości nieprzemijających i niezaprzeczalnych, istnieją pewne dłużyzny tekstów, któreby należało usunąć. Reżyser zbyt wiele pragnie młodzież nauczyć naraz, a to jest niepotrzebne. Parę odpowiednich skrótów wpłynie dodatnio na całość widowiska.

Wykonawcy montażu stanęli na wysokości zadania, wykazując swe pierwszorzędne wyszkolenie sceniczne, mówiąc śpiewając i tańcząc. Wielkie uznanie należy się Andzie Kitschmann za jej wręcz znakomitą ilustrację muzyczną, pełną temperamentu, dowcipu i lekkości. Pod tonami jej muzyki, oraz anonimowego skrzypka, całe widowisko nabrało rumieńców prawdziwego życia i młodości. W części warszawskiej — prawdziwego bólu i sentymentu.

Niezrównani w geście, mowie i piosence okazali się Wiktor Sadecki, Zbigniew Jabłoński i pełen humoru i fantazji Józef Nowak. Z kobiet na pierwszy plan wysunęła się świetna Zofia Weissówna. Konferansjerem, pełnym wdzięku i prostoty, był Tadeusz Żyła.

Balet Ireny Michalczyk barwny, doskonały w rytmice i charakterze, był gorąco oklaskiwany i zmuszany przez młodocianą publiczność do ciągłych bisowań.

Irena Szczepańska

ADAM MICKIEWICZ

Śmierć pułkownika

W głuchej puszczy, przed chatą leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona,
A u wrót stoi straż pułkownika;
Tam w izdebce pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia, w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby, do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swój kordelas i pas i ładunki;
Stary żołnierz — on chce, jak Czarnecki,
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się, klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze —
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali,
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pustym tapczanie on leży —
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka.
Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne, dziewicze ma lica!
Jaką pierś? — Ach, to była dziewica,
To Litwinka, dziewica-bohater,
Wódz powstańców — Emilia Plater!

[illegible] sów powstania listopadowego na Litwie. Ur. w r. 1806, zmarła z trudów wojennych dnia 23 grudnia 1831.

INSCENIZACJE, TAŃCE i PIOSENKI

A. LACHOWICZ

OBOWIĄZEK

obrazek z życia wsi współczesnej w 1 akcie

OSOBY:

MACIEJ — gospodarz, lat 56
AGATA — jego żona, lat 45
CELINKA — ich córka, lat 16
NIEZNAJOMY — lat 30
ANTONI — kum Macieja, robotnik, lat 40
PORUCZNIK M. O.
MILICJANT I
MILICJANT II
MILICJANCI

Wnętrze wiejskiej chaty — w głębi okno — z prawej od widowni drzwi wejściowe. Na scenie po środku stół, ławy, — w głębi zasłane łóżko — z lewej kufer, na kufrze płaszcz, czapka i teczka nieznajomego. Rodzina kończy śniadanie. Na stole miski, talerze, bochenek chleba.

SCENA I

MACIEJ — AGATA — CELINKA — NIEZNAJOMY

Maciej: *(odsunął talerz, obtarł wąsy, sapie)*

CELINKA: *(patrzy na Macieja — chichocze)* Hi! hi! hi!

AGATA: A ty znów czego!?

CELINKA: A bo tato tak sapie, aż mu się wąsy ruszają!.. hi! hi! hi!...

MACIEJ. Sapię, bom się najadł, a tobie, smarkata, nic do tego!

AGATA: *(zlewając z talerzy do miski)*. Pewnie... *(podaje miskę Celince)* Masz! wylej to Burkowi. Ino migiem!...

CELINKA: *(zatrzymuje się przed lustrem)* Czego! mnie, matko, popędzacie? Idę przecie...

AGATA: O! Jak to się rusza! jak mucha w ukropie!...

CELINKA: Ja ino patrzę w lusterku, czy mnie po tym barszczu cera się poprawiła.

MACIEJ: Oj, Celinka, bo jak paska z portek zdejmę...!

CELINKA: *(wybiegając)* Hi! hi! hi! ..

SCENA II

MACIEJ — AGATA — NIEZNAJOMY

MACIEJ: Oj, koza!..

AGATA: No pewnie! *(widząc, że nieznajomy skończył jedzenie)*. No, panie? Smakował wam żurek?

NIEZNAJOMY: Owszem, dziękuję.

AGATA: W mieście pewnikiem insze śniadanie jadacie...

NIEZNAJOMY: E, co tam! Różnie się w życiu jadło...

MACIEJ: Żurek dobry! — ino szkoda, że bez kiełbasy... *(skręca sobie papierosa)*.

AGATA: Widzicie go! Kiełbasy mu się zachciewa! — A czosnek ci nie wystarczy?

MACIEJ: *(podsuwa Nieznajomemu pudełko z tytoniem)*. No to — skręćta!

NIEZNAJOMY: Czekajcie! Poczęstuje was, gospodarzu — lepszym, za-

granicznym, UNRRA... *(częstuje z paczki „Camel")*.

MACIEJ: *(bierze)*. UNRRA?!... A no niech będzie!... *(zapala — smakuje)*.

NIEZNAJOMY: *(zapala)*. No co? dobry?

MACIEJ: Dobry, to dobry... ino, że czuć...

NIEZNAJOMY: Czuć?

MACIEJ: O, cie choroba... Co pociągnę — to jak bym miał w gębie rzurę fryzjerską...

AGATA: *(sprzątając ze stołu)*. Aha! — pachnie — aż mdło!...

MACIEJ: *(gasi)*. Wiecie co? — ja tam już wolę swoją samosiejkę! Gorzko w gębie bo gorzko, ale zawdy jakoś przyjemniej! *(zapala skręconego)*.

NIEZNAJOMY: Jak sobie chcecie gospodarzu! *(wstaje — przechodzi — siada na kufrze)*. Jak myślicie? — czy dziś w gminie dużo ludzi będzie?

AGATA: E, dziś chyba nie, bo to przecie na targ ludziska jadą!

MACIEJ: Macie interes w gminie?

NIEZNAJOMY: *(obojętnie)*. Tak. [illegible]

SCENA III

CIŻ — CELINKA

CELINKA: *(wbiega)*. Tato! Walek już konia założył!...

MACIEJ: A żyto na furze?

CELINKA: Na furze! Sama mu pomagałam!

AGATA: No, stary, jak masz jechać — to [illegible] bo kiedy się zawleczesz?

MACIEJ: Juści prawda! jak trza, to trza! *(wstaje — kładzie kapotę)*. A tobie nic tam z miasta nie trzeba?

AGATA: Cheba nic... Może jeno [illegible]

NIEZNAJOMY: *(niby obojętnie)*. Do miasta jedziecie?

MACIEJ. A do miasta.

AGATA: *(z przekąsem)*. Tak mu pilno tych kilka metrów żyta z chałupy wywieść...

NIEZNAJOMY: *(j. w.)*. Na sprzedaż?

AGATA: E, żeby to na sprzedaż! To przecie to, o czym wczoraj wieczorem gadali!

MACIEJ: No przecie trzeba te reszte żyta na świadczenia rzeczowe odstawić! Będzie równe sto procent! Sołtys wyraźnie powiedział, że to je nasz święty obowiązek!

NIEZNAJOMY: *(śmieje się szyderczo)*. Cha! cha! cha!

MACIEJ: *(który włożył czapę i już zamierzał wyjść — zatrzymuje się)*. Hę!!...

NIEZNAJOMY: Nic, nic! Ja tak sobie!... Jedźcie! jedźcie szybko, bo tam w Moskwie już czekają na wasze żyto!...

MACIEJ: *(zdumiony)*. Jakto, w Mo[illegible]

NIEZNAJOMY: A coście myśleli? — że to dla naszych?! Nie, gospodarzu! Dla naszych „sowieckich przyjaciół" pójdzie wasze żyto! Prawda! Pomogli oni nam niemca przepędzić, ale teraz słono sobie każą za tę pomoc płacić! Zboże, kartofle, węgiel, towary fabryczne, surowce, — wszystko to co Polska wyprodukuje, Związek Radziecki zabiera! ...A wy jedźcie! gałopem jedźcie!... Będziecie wtedy „dobrym obywatelem!"

MACIEJ: *(usiadł ze zdumienia)*. Człowieku, co wy gadacie?!

AGATA: *(zadowolona)*. Gada, co je prawda! A Stefan nie mówił ci tego samego?

MACIEJ: Co tam — Stefan! Dziedzica syn!

AGATA: A niech se będzie czyj chce syn, ale kubek w kubek tak [illegible]

MACIEJ: Gadał, ale już nie gada: w lesie go z „parabelum" złapali i siedzi!...

AGATA: To co, że siedzi? I ty też będziesz siedział, ino pod kościołem, jak będziesz dobrem gospodarskiem szastał! *(Nieznajomy śmieje się)* Ja tam swojej krwawicy obcym na zmarnowanie nie dam!

MACIEJ: *(wstaje — rozdziewa się)* A no, jak tak... Bo dla swoich, dla Polski, to co inszego! ale dla obcych — ja też nie dam!...

NIEZNAJOMY: I dobrze zrobicie.

SCENA IV

CIŻ — ANTONI

ATNONI: *(wchodzi)*. Dzień dobry.

AGATA: O!.. Antoni! Gość z mia[illegible]

CELINKA: Wujek Tolek!

MACIEJ: Jak się mata, kumie!...

ANTONI: A no, jakoś się mam!... *(wita się ze wszystkimi — podaje rękę Nieznajomemu, bacznie mu się przygląda)*.

AGATA: Dawnoście u nas nie byli!

ANTONI: A już dość dawno! Miałem dziś interes w waszej gminie, no i wstąpiłem!

MACIEJ: I dobrze!

AGATA: My dopiero co po śniadaniu, ale jeżeli kum głodny...

ANTONI: Nie, nie! Ja też już ja[illegible]

MACIEJ: Celinka! Powiedz Walkowi, żeby wyprzęgał!

AGATA: I żyto do stodoły!

CELINKA: A to się Walek będzie złościł!.. Hi! hi! hi! *(wybiega)*.

SCENA V

AGATA — MACIEJ — ANTONI — NIEZNAJOMY

ANTONI: Mieliście, widzę, zamiar gdzieś jechać?

MACIEJ: Miałem! Ale nie jadę!

AGATA: *(z ironią)* Świadczenia rzeczowe miał złożyć! Niby te ostatnie rate!! No? — nie głupie to chłopisko?!

ANTONI: Nie widzę w tym żadnej głupoty! Świadczenia rzeczowe, to przecie zwykły podatek, który każdy chłop powinien dla Polski złożyć. To, kumie, wasz obywatelski obowiązek!

MACIEJ: Aha! Dla Polski! — Dla Sowietów, nie dla Polski!

ANTONI: Coście, wy Macieju, z karuzeli się urwali? Kto wam tak głupio nagadał?

AGATA: Wszyscy, co się na tym znają! *(wskazuje Nieznajomego)*. O! i toten pan też tak mówił.

ANTONI: Ten pan? Ja chyba już gdzieś pana widziałem?

NIEZNAJOMY: *(zimno)*. Nie przypominam sobie.

ANTONI: Hm.. Dlaczego opowiada pan tym ludziom takie głupstwa?

NIEZNAJOMY: *(j. w.)*. To wcale nie są głupstwa, obywatelu z miasta... Zresztą przyjdzie czas — sami się przekonacie...

ANTONI: A ja wam powiadam, że to są głupstwa! I to głupstwa specjalnie szkodliwe. Świadczenia rzeczowe są przeznaczone tylko dla Polski, i tylko dla zaspokojenia głodu, pracującej ludności miast! Świadczenia rzeczowe są obowiązkiem wsi — wobec miasta, jak obowiązkiem miasta — jest dostarczać wsi sprzętu gospodarskiego, odzieży, obuwia, narzędzi i innych potrzebnych artykułów!

MACIEJ: Racja!

AGATA: Cicho! głupi! — nie wtrącaj się!

NIEZNAJOMY: Wy, obywatelu, jesteście robotnikiem?

ANTONI: Tak.

NIEZNAJOMY: Dobrze. Wytłomaczcie więc — nie mnie, bo ja wiem, ale im — dlaczego od chłopa żąda się świadczeń rzeczowych, kiedy robotnik jest od nich zwolniony?

MACIEJ: *(zachwycony)*. O!...

AGATA: *(tak samo)*. Aha!...

NIEZNAJOMY: W myśl zasad „równości i demokracji" — prawo równości powinno obowiązywać wszystkich jednakowo! A tymcza[illegible]

ANTONI: Słuchajcie! albo to co mówicie — mówicie w jakimś ukrytym celu, albo — jesteście głupi!

MACIEJ: *(j. w.)*. O!...

AGATA: Nie wtrącaj się, stary!

NIEZNAJOMY: Liczcie się ze sło[illegible]...

ANTONI: *(ostro)*. Nie przerywajcie!... Przede wszystkim ja wam udowodnię, że robotnik składa większe świadczenia rzeczowe, niżeli rolnik.

NIEZNAJOMY: Ciekawym!

ANTONI: *(do Agaty)*. Ile zarabiał przed wojną miesięcznie robotnik? — taki zwykły robotnik?

AGATA: Zara... Jóźki, nieboszczki syn Ksawer, był placowym we fabryce, to zarabiał, pamiętam, 75 złotych miesięcznie...

ANTONI: Dobrze! *(do Macieja)*. Ile wtedy kosztował metr żyta?

MACIEJ: A no... chyba... 12 złotych...

ANTONI: Tak! Czyli, robotnik, za swoją pracę, mógł przed wojną kupić sześć i ćwierć metra żyta... Tak?

MACIEJ: A no... mógł!

NIEZNAJOMY: *(ironicznie)*. I co z tego?

ANTONI: Zaraz! Ile kosztuje metr żyta teraz?

AGATA: Na ostatnim targu, cenili dwa tysiące złotych...

ANTONI: To znaczy, że sześć i ćwierć metrów żyta, warte jest teraz dwanaście i pół tysiąca?

MACIEJ: Niby — warte!

ANTONI: Wiecie ile zarabia teraz taki placowy robotnik? — dwa tysiące na miesiąc! — To ile może za to kupić żyta?

MACIEJ: No... widzi mi się, że chyba... ino jeden meter...

ANTONI: A widzicie! Zamiast sześciu i ćwierć metra miesięcznie — otrzymuje robotnik tylko jeden metr! Jest różnica?

MACIEJ: Wiadomo: jest!

ANTONI: A czy wam ziemia inaczej rodzi jak dawniej?

MACIEJ: Niby, co ma rodzić inaczej? — rodzi tak samo teraz, jak dawniej.

ANTONI: A właśnie! Wynika z tego, że dochód chłopa jest teraz taki sam, jak przed wojną, a dochód robotnika wynosi tylko 16% tego, co zarabiał przed wojną. Czyli, jeżeli robotnik według takiej kalkulacji, składa, w stosunku do swego zarobku 84% świadczeń rzeczowych — to chłop nie może złożyć wyznaczonych mu przez Rząd 18 procent?! — Wstyd!...

MACIEJ: *(do Agaty).* A widzisz, głupia babo? — nie mówiłem ci?!

AGATA: Juści! nie wisz czasem... Mówiłeś!..

ANTONI: I jeszcze, w dodatku, chłop, za wykonanie w terminie świadczeń rzeczowych, dostaje premie w gotówce, towarach i sprzęcie.

MACIEJ: *(zrywa się — wdziewa kapotę).* Celinka! Celinka!

SCENA VI

CIŻ — CELINKA

CELINKA: *(wbiega).* Jezdem!

MACIEJ: Duchem — niech Wojtek zaprzęga konia!

CELINKA: O lo Boga! Znowuj?!

MACIEJ: I żyto na furę!

CELINKA: Ojej! tatulu!... Dopiero co zdjelim!...

MACIEJ: Ruszoj-że, zarazo jedna, bo jak paska z portków zdejme, to obaczysz! *(Celinka wybiegła).*

SCENA VII

CIŻ bez CELINKI potem CELINKA

AGATA: O! patrzcie go! Już się znowu zapalił! Jedę! Składaj te swoje świadczenia, to ci na przednówku nowy kontyngent wyznaczą!..

ANTONI: Bójcie się Boga kumo! — co wy znów za głupstwa gadacie?!

AGATA: Głupstwa, nie głupstwa — ale tak mówią...

ANTONI: Kto mówił?

AGATA: A choćby ...i ten pan... *(wskazuje na nieznajomego, który tymczasem włożył płaszcz, czapkę, wziął teczkę do ręki).*

ANTONI: Plotki, plotki i nic więcej! Cóż to? — Szwaby nami rządzą, czy co?!... Skończyły się już czasy dodatkowych, czy też podwójnych kontyngentów... *(patrząc na nieznajomego).* A ten pan... doprawdy, coś mi za dużo mówi... I ja, tego pana— dziwnie skądciś znam...

NIEZNAJOMY: *(zimno, spokojnie).* Więcej już nie będę mówił. Dodam tylko jedno: harujcie! składajcie swoją krwawicę tam, gdzie wam każą! I tak się kłoś inny tym pożywi... Zresztą — róbcie co i jak chcecie! — Mnie to nic nie obchodzi... Idę! Na mnie już czas!... *(chce wyjść).*

ANTONI: *(nagle, jakby olśniony jakąś myślą — poderwał się i zastępuje nieznajomemu drogę)* Chwileczkę.

NIEZNAJOMY: *(cofnął się o krok).* Czego?

ANTONI: *(z naciskiem).* Pan mnie nie poznaje?

NIEZNAJOMY: Nie poznaję! *(z groźbą)* I panu nie radzę mnie poznać...

ANTONI: Pan pracował w warsztatach samochodowych na Okęciu?!

NIEZNAJOMY: *(znów cofnął się — wkłada prawą rękę do płaszcza).* Nie.

ANTONI: *(mocno).* Tak!... *(do reszty).* Był tam wachman, folksdeutsch, pies! kat! Bił Polaków, donosił!... I ten pies, ten wachman — jest dziwnie do niego podobny..

NIEZNAJOMY: *(w napięciu, groźnie).* Nie myli się pan?

ANTONI: *(teraz uświadomił sobie całą grozę sytuacji — zdecydowanie).* Nie! ja się nie mylę...

CELINKA: *(wpada przerażona, z krzykiem).* Rety! ludzie! łapanka!..

MACIEJ: *(biegnąc do okna).* Wściekła się dziewucha..

AGATA: *(tak samo).* Jaka łapanka?! gdzie?...

CELINKA: Jakieś wojsko z rozpylaczami, okrąża naszą chałupę!... O! o!.. Ze wszystkich stron!...

NIEZNAJOMY: *(szybko odkłada teczkę na kuferek, wyjmuje rewolwer. Ma wszystkich przy oknie. Celując do nich).* Hallo! Cofnąć się!... Spokojnie! Ani pary z gęby — bo kula w łeb!.. *(Celina cofa się do wyjścia — do niej).* No?! Gdzie?!

CELINA: O lo Boga! Będzie strzelił!... Aaaa!... *(wybiega z krzykiem).*

NIEZNAJOMY: Wróć, psiakrew... *(strzela za nią).*

SCENA VII

CIŻ — bez CELINY

AGATA: Jezu!... zabił dziewuchę!...

MACIEJ: Nie! cała!... Kicła pod stogiem... *(słychać serię strzałów z automatów. — Stojący na półce słoik szklany spada roztrzaskany).*

ANTONI: *(padając na ziemię).* Na ziemię! nisko, pod ściany!.. *(wszyscy prócz Nieznajomego kładą się. — Znów spada z półki miska gliniana).*

NIEZNAJOMY: *(odstrzeliwuje się z okna, to przez drzwi. Wreszcie spust bije sucho: brak amunicji).* Cholera!... *(biegnie do teczki — wyciąga magazynek — chce ładować — w tej chwili Antoni rzuca się na niego).*

ANTONI: Ty szwabie! — Nie będziesz więcej strzelał!

NIEZNAJOMY: Zobaczymy! *(szarpią się. — Nieznajomemu udaje się oswobodzić rękę z rewolwerem — uderza kolbą w głowę Antoniego).*

ANTONI: *(padając).* Jezu!...

NIEZNAJOMY: *(naładował — chce strzelać przez okno — wtem seria z automatu tuż blisko z pod drzwi).* O!... chol... *(pada).*

MACIEJ: Dostał...

AGATA: Cichoj, stary!...

SCENA VIII

MACIEJ — AGATA — ANTONI — NIEZNAJOMY zabity *— OFICER M. O. — MILICJANCI*

OFICER: *(wpada z rewolwerem w ręku na czele kilku Milicjantów z karabinami i pepeszkami).* Ręce do góry!

(Maciej i Agata klękają i podnoszą ręce).

MILICJANT I: Dwóch leży...

MILICJANT II: *(wskazuje nieznajomego).* To ten...

OFICER: *(pochyla się nad nim).* Gotów!

MILICJANT I: Tak... Połknął serię... No, chłopaki! jazda z nim...

(Milicjanci wyciągają nieznajomego z chaty, inni zajmują się Antonim, cucą go).

OFICER: *(do gospodarzy).* Opuść ręce! wstać! *(oni wstają).* Kto tu jest gospodarzem?

MACIEJ: A no, ja! — a to moja żona.

OFICER: *(wskazując Antoniego).* A ten — kto?

MACIEJ: Kum. Z miasta...

OFICER: *(do Antoniego).* Ranni jesteście?

ANTONI: *(posadzony na kufrze).* Nie.. w łeb tylko kolbą dostałem od tego bandyty!...

OFICER: O, to dobry ananas! Już od pół roku polujemy na niego...

MACIEJ: Czy to bandyta?

OFICER: Ho! ho! — gospodarzu! Ilu on już ludzi ma na sumieniu! To zwykły zbir na żołdzie reakcji, jakich — niestety — jest jeszcze wielu! Chodzi jak zły duch, wichrzy, plotkuje... A jak mu to dogadza — to zabija, nie patrząc: kobieta czy mężczyzna... Kasę w waszej gminie chcieli rozbić. Ale nie udało się: zlikwidowaliśmy całą bandę!

AGATA: Patrzajta ludzie?!...

MILICJANT II: *(wchodzi).* Poruczniku! Już trup tego przyjemniaczka na podwodzie.

OFICER: Tak? To — jedziemy! *(Milicjanci wychodzą).* Gospodarzu! bądźcie zdrowi! A pamiętajcie: bacz-

cie pilnie kogo przyjmujecie pod dach!

MACIEJ: Ale... panie poruczniku! że wy też tak śmiało!... Bo to kulki, prawda, gwiżdżą. a wy sobie tak chwacko!...

OFICER: Tak trzeba, gospodarzu! Każdy z nas musi uczciwie wykonać przyjęty na siebie obowiązek!... Cześć! *(wychodzi).*

SCENA IX

MACIEJ — AGATA — ANTONI — potem CELINKA

AGATA: Do widzenia! idźta z Bogiem! *(do Antoniego).* No? lepiej wam?

ANTONI: Lepiej! ino mi w głowie — to jakby lokomotywa huczała!

MACIEJ: Słyszałaś, Jaga? jak ten porucznik to ładnie, prawda, wyklarował: każden powinien sumiennie swój obowiązek wypełnić!... A nie tak, jak tamten ciarach opowiadoł!...

AGATA: No przecie odrazu mówiłam, ze mu wilkiem z oczu patrzy!

MACIEJ: Tfu! — cie choroba!... Mówiłaś, ale chyba przez sen...

AGATA: No! nie wydziwiaj! Jak masz jechać z tymi świadczeniami — to jedź!

MACIEJ: Widzi mi się, że już dzisiaj nie pojadę...

AGATA: A takeś godał: obowiązek, obowiązek!...

MACIEJ: O głupia baba! Przecie nim do miasta zajadę, to już wieczór będzie! Rankiem, skoro świt wstanę i zboże odwiozę... Celinka...

CELINKA: *(wbiega).* Jezdem!

AGATA: Co? bardzoś się nastraszyła?

CELINKA: No!.. Kula tak — Fiuuu, a ja bęc pod stóg i ani mrumru! A Walek wlazł do obory i pod krowę się schowal! razem ze świniakiem! hi! hi! hi!

MACIEJ: Celinka!

CELINKA: A co?

MACIEJ: Każ odprzągać konia!

CELINKA: Co?!

MACIEJ: I żyto do stodoły!

CELINKA: Ojej! Czyście wy, tatulu, czasem nie zgłupieli?!

MACIEJ: Czekoj, ty pyskala! Tylko ja paska odepnę!...

CELINKA: To portki zgubicie!... *(wybiegając).* Hi! hi! hi!

AGATA: Celinka! Czekoj, nie leć.

CELINKA: *(wraca).* Czegój?

AGATA: Ociec pojadom zaraz!

MACIEJ: Hę?

AGATA: Jadź zaraz i nie gadoj na darmo!

MACIEJ: No to chyba pojade. Celinka! Zaprzęgać — i żyto na furę!...

CELINKA: O la Boga! Zwaryjować można od tego latania!

S. BOJARSKA

KOBIETY

(Deklamacja dla dziewcząt)

GŁOS I:

Odmiennie płynie nam życie
po miastach i po wioskach.

GŁOS II:

Żyjemy rozmaicie
i różne gnębią nas troski.

GŁOS I:

Nad dziecka schylone kołyską
i nad chorego cierpieniem

GŁOS II:

zginamy nieraz nisko
barki pod życia brzemieniem.

III GŁOS:

W fabryce czy w wiejskiej chacie,

GŁOS IV.

W czas wojny czy pokoju,

GŁOS V:

W biurze, w szpitalu, w warsztacie
Spełniamy pracę swoją.

GŁOS I:

Lecz zawsze jedno najszczersze
wspólne pragnienie nas brata.

RAZEM:

Bo w naszej kobiecej piersi
jest miłość i dobroć świata.

GŁOS VI:

Walczymy o dobrą sprawę
dość już krwi ludów wyciekło —
by wojny zniknęły krwawe,
by z ziemi tej znikło piekło.

GŁOS II:

My, miłujące skrzywdzonych
i słabych miłością tkliwą,

RAZEM:

wołamy — kobiet miliony —
na ziemi o sprawiedliwość.

GŁOS III:

I wytężamy siły

GŁOS IV:

choć praca to nie lekka —

GŁOS V:

aby jak najmniej było
cierpienia w życiu człowieka.

RAZEM:

Podajmy dziś sobie ręce,
spójrzmy oczami jasnymi.
Ślubujmy walczyć, by więcej
nie było krzywdy na ziemi.

Nowe wydawnictwa muzyczne dla chórów amatorskich

Po wojnie barbarzyńskiej, która spowodowała tyle zniszczeń i niepowetowanych strat w bibliotekach muzycznych poszczególnych chórów, koniecznym było przyjść z pomocą chórom amatorskim, które z trudem pokonywać muszą poważne luki w swoim repertuarze.

O lukach i brakach powyższych pomyślało bardzo ruchliwe i bardzo pożytecznie pracujące dla potrzeb świata muzycznego Polskie Wydawnictwo Muzyczne, które pod redakcją wytrawnego znawcy muzyki chóralnej prof. Stanisława Wiechowicza, utworzyło specjalny dział wydawniczy pod nazwą „Polska Literatura Chóralna" (Kraków, ul. Basztowa Nr 23).

Spróbuję omówić bardziej szczegółowo każdy ze śpiewników poszczególnych, które do rąk moich dostały się i z których niektóre pieśni prześpiewałem z chórami amatorskimi.

W roku 1945 w **opracowaniu Dyr. Dr. Tadeusza Szeligowskiego**, znanego twórcy dzieł muzycznych na orkiestrę symfoniczną i chóry, ukazał się śpiewnik p. t. **„5 pieśni ludowych z Lubelszczyzny" na 3 głosy żeńskie** lub dziecięce (zeszyt Nr. 6).

Opracowanie jest łatwe, przystępne w wyuczeniu poszczególnych głosów, bo po największej części każdy głos ma swoją odrębną melodię i rytmikę, w skali od „sol" niskiego do „fa" górnego.

Z pięknie brzmiących pieśni wyróżniają się: „Z tamtej strony bukowy", „Kołysanka" a najbardziej „bierze" śpiewaków i słuchaczy żywa, wesoła i doskonale, efektownie opracowana pieśń: „Przedoj, matko, konia, przedoj".

Tegoż samego autora pojawił się drugi śpiewnik p. t. **„5 pieśni ludowych z Lubelszczyzny" na 3 głosy mieszane.** (Zeszyt Nr. 8). Gorąco polecam ten zbiorek chórom amatorskim w szkołach średnich koedukacyjnych i świetlicach. Wobec braku głosów męskich śpiew 3-głosowy t. j. sopraw, alt i 1 głos męski, to najlepsza możność rozwiązania kłopotów w zorganizowaniu i prowadzeniu chóru mieszanego. Skład takiego chóru i podobne opracowania (których niestety na razie jest bardzo mało) z konieczności przyjmie się w szkołach średnich, a tym bardziej w świetlicach, gdzie byłoby wprost nie pożądanym, by istniał tylko chór żeński lub męski.

W śpiewniku powyższym głos trzeci męski jest głosem tenorowym, nie wysokim, w skali od „re" niskiego („si" niskie mało się powtarza) do „fa" górnego. Głosy poszczególne przeważnie melodyjnie są prowadzone.

Ładnie brzmią pieśni: „Oj wie, koniu", „W mojem ogródecku", a najbardziej podoba się pieśń „Jade jo se, jade" — krakowiak żywy i wesoły, w którym 3 głos — męski odtwarza tętent koni i toczącego się wozu.

7 pieśni ludowych z różnych regionów **na głosy mieszane** w łatwym układzie opracował **Prof. Witold Ru-**

dziński (Zeszyt Nr. 9) w r. 1945. 3 głos męski też jest głosem tenorowym i sięga do wysokiego „fa". Głosy poszczególne prowadzone są żywo i barwnie, rzec można kontrapunktycznie. Ciekawy w budowie jest kanon p. t. „W gaiku zielonym" i pieśń „Pod zielonym dębem". Z ochotą i zadowoleniem chóry śpiewać będą „Zielona rutę" i pieśń „Plon, żyta plon" o charakterystycznym rytmie. Zbiorek ten cieszyć się będzie powodzeniem w chórach mieszanych amatorskich.

Z pełnym pietyzmem i uznaniem dla tak przedwcześnie zmarłego oficera — powstańcy Warszawy, doskonałego muzyka — kompozytora, wziąłem do rąk **2 Motety na chór żeński Romana Padlewskiego.** Są to utwory na 4-głosowy chór żeński, z tekstem anonimowym z XVI w., o treśc religijnej. Skala sięga od „fa" pod liniami do „sol" wysokiego. Obydwa utwory bardzo wartościowe, harmonicznie ciekawe, ale też trudniejsze do wykonanie. Nadają się one raczej na kwartet solowy.

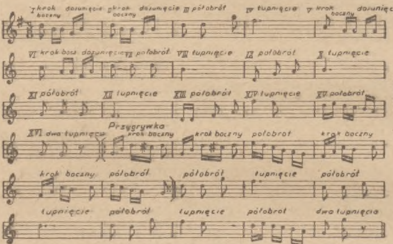
Polskie Wydawnictwo Muzyczne zapowiada jeszcze cały szereg nowości, o których może w przyszłości będę mógł również napisać, zaznaczając równocześnie, że powyższe Wydawnictwo posiada bibliotekę, w której mieszczą się przedwojenne wydawnictwa, a których przeważnie wskutek działań wojennych nigdzie znaleźć nie można.

Na tematy ludowe **łatwe duety** na 2 skrzypiec napisała znana skrzypaczka i kompozytorka **Grażyna Bacewiczówna**, poza „Preludium" i „Nokturnem" w zbiorku mieszczą się dwa „Krakowiaki", „Kujawiak", „Marsz groteskowy" i „Piosenka". Dla świetlic najbardziej odpowiednie będą krakowiaki, kujawiak i marsz groteskowy.

JÓZEF SWATOŃ

„WARSZAWIANKA"

Opis tańca ludowego, tańczonego we wsi Zaborów, powiat Brzesko



Będąc w Zaborowie — zetknęłam się z specjalnym folklorem tej wsi wyrażającym się w swoistych melodiach i tańcach. Opiszę tu taniec łatwy a oryginalny, nazwany — niewiadomo dlaczego — „Warszawianka". Może podpatrzyli go flisacy pochodzący z Zaborowa gdzieś w Warszawie lub jej okolicach.

Taniec ten składa się z dwu części: przygrywki i części właściwej. Przygrywkę tańczy się szybciej bez charakterystycznych dla tańca tego przytupnięć urywanych. Część właściwą charakteryzują urywane tupnięcia, wytrzymywane na jeden takt. Tańczy się wpierw część właściwą, śpiewając przed muzyką — jakby poddając memelodię — następujący tekst:

„Com zarobiła, tom zarobiła, toś Jasiu przepił,
żebym ci była nic nie mówiła, tobyś mnie nie bił.
Oj Jasiu, Jasiu, jam twoja żona,
Nie bij mnie w karczmie wybij [illegible]".

Następuje właściwy taniec:

Pary trzymają się jak w walcu; lewa ręka dziewczyny spoczywa na ramieniu chłopca — chłopiec trzyma dziewczynę prawą ręką w pół. Wolne ręce złączone wyciągnięte w bok. Pary posuwają się po linii koła.

Takt 1-szy: Na „raz dwa" para posuwa się w kierunku wyciągniętych rąk, tj. na lewo od strony chłopca, jednym krokiem bocznym. Chłopiec robi krok nogą lewą, dziewczyna prawą. Na „trzy" dosuwają nogi, chłopiec prawą, dziewczyna lewą.

Takt 2-gi: Powtórka taktu 1-go.

Takt 3-ci: Para robi pół obrotu trzema drobnymi kroczkami w tą samą stronę.

Takt 4-ty: Na „raz" chłopak mocno tupie prawą nogą i przez cały takt para zatrzymuje się na miejscu. (To jest najbardziej charakterystyczny takt dla tego tańca. Tupnięcie musi być ostre, rytmiczne, wszystkie pary [illegible].

Takt 5-ty i 6-ty: Jest powtórzeniem taktu 1-go i 2-go. Tylko po półobrocie w takcie 3-cim para zmieniła miejsce, więc chłopak zaczyna teraz nogą prawą, a dziewczyna lewą.

Takt 7-my: Znowu półobroty 3-ma drobnymi krokami, teraz w prawo od strony chłopca.

Takt 8-my: Tupnięcie chłopca i wytrzymanie taktu w miejscu.

Takt 9-ty: Półobrót, jak w takcie 3-cim.

Takt 10-ty: Tupnięcie jak w takcie [illegible].

Takt 11-ty: Półobrót w lewą stronę.

Takt 12-ty: Tupnięcie w lewą stronę i wytrzymanie w miejscu.

Takty: 13, 14, 15-ty: to powtórzenie taktów 9, 10 i 11-ego.

Takt 16-ty: Dwa tupnięcia urywane [illegible].

Przygrywkę tańczy się w szybszym tempie bez przytupywania — przechodząc od razu do bocznego kroku. Tylko zakończenie, zawsze jak w taktach od 9-go do 16-go.

Maria Rokoszowa

ERWARD SZYMAŃSKI

PRACA

(Inscenizacja S. B.)

ROBOTNIK:
W huku motorów i maszyn
rozbrzmiewa trudem naszym
w młotów i w serca łomotach —

RAZEM:
Robota,
robota,
robota!

KOLEJARZ:
Na całej szerokiej ziemi
i w dni i w nocy obrotach
dyszy piersiami naszymi

RAZEM:
Robota,
robota,
robota!

GÓRNIK:
Tysiące, miliony tonn
żelaza, węgla i złota
podaje, rzuca do rąk

RAZEM:
Robota,
[illegible]
robota!

ROBOTNIK:
Sprzedani hukom i błyskom
zwyczajni, czarni ludzie,
my wyrabiamy wszystko
[illegible]

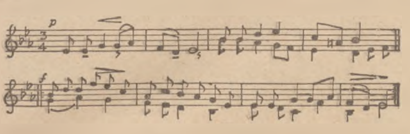
GÓRNIK
Nie wiemy, co wicher polny
nad złotym łanem pszenicy.
Kujemy w sztolni
wilgoć i mrok
przez dzień i noc,
przez cały rok,
robocze krety — górnicy.

KOLEJARZ.
Do miast, do wsi, do fabryk,
z zagłębi i gwarnych portów
wozimy bez przerwy skarby,
wagony ciężkich transportów.
Dniem, nocą, w upał czy chłód,
wiatr ostry bije nam w twarze
Wieziemy do was nasz trud —
[illegible]

ROBOTNIK:
W skór woni, w kurzu zatrutym
na zydlu, przy warsztacie,
robimy wam ubrania i buty
szewcy, garbarze, tkacze.

RAZEM:
Czy dzień czy noc się zmienia
w młotów i w serc łopotach
na świecie wre bez wytchnienia
Robota,
robota,
robota!

PIEŚŃ



Stańmy wszyscy, przy ramieniu ramię.
Obok brata niechaj stanie brat.
Żadna przemoc siły tej nie złamie,
nowy, lepszy zbudujemy świat.

Zabłysnął dzień jasny, skończyła się [illegible]
I niebo już czyste nad nami.
I taka w nas młodość i radość i [illegible]
ze zmóc się nikomu nie damy.



Świetlice

w Województwie Krakowskim

Powiat Żywiecki.

Świetlica w Krzyżowej.

Obserwuję z wielkim zainteresowaniem pracę świetlicy we wsi góralskiej w Krzyżowej, w powiecie żywieckim. Wieś ta była do niedawna rozbita na dwa wrogie obozy — Krzyżową Dolną i Górną. Sąsiednie wioski zwłaszcza Kobierłów i Jeleśnia, częściowo i Sopotnia, to nawzajem wrogie zamknięte w sobie państewka. Nie było prawie zabawy, wesela a nawet stokroć-ważniejszych momentów, by ów antagonizm — koła z psem — nie święcił triumfów.

Biorąc pod uwagę wszystkie możliwe organizacje, powstałe w obrębie takich państewek, obserwowało się głupią rywalizację odciągania członków, niesnasek i kłótni, jeżeli nie formalnych wojen między królami-prezesami i wojakiem członkami?

Jakże inaczej się stało, gdy obok wszystkich organizacyj powstało stowarzyszenie kulturalno-oświatowe, czyli szkoła i rozrywka dla starszych, innymi słowy: **Świetlica — matka**; ta skupiła, jak to się stało w Krzyżowej odrazu całą młodzież. Dzieli się ona na różne sekcje — oświatową, teatralną, sportową, muzyczną, przysp. wojskowego, przysp. rolniczego, straż pożarną etc. Każda z tych sekcyj mogłaby istnieć jako osobna organizacja — lecz nie mogłaby nigdy mieć takich wyników jak wszystkie razem, korzystające z [illegible] biblioteki, kursów, czasopism, [illegible]y. Lecz mało wyniki czysto zewn. — Świetlica całą młodzież zespala, łączy w jedną rodzinę polską, nie znającą już co to dolna i górna część wsi, czyli tworzy jedność, dając przepiękne wyniki. I jeszcze nie koniec na tym: stanowiąca jedną całość młodzież świetlicowa zaprasza inne wsie do siebie i sama korzysta z zaproszeń dając różne imprezy — więc powoduje zżycie się sąsiedniej młodzieży czyli przekreśla raz na zawsze wszelkie antagonizmy rozbitego społeczeństwa.

Biorąc nadto pod uwagę to poczucie dumy szlachetnej u młodzieży, że ona ma coś swego, że czymś jest nieodzownym nie tylko na weselu, zabawie czy przy pracy fizycznej, ale i w pracy kulturalnej że uczy się rządzić sobą itd. — widzimy, ze warto, a nawet, że musi się świetlicom w dzisiejszych warunkach poświęcić bardzo dużo pracy i troski i opieki; bo świetlica to synonim pracy nad rozbitym społeczeństwem, to synonim budowy od podstaw, od cegiełek jedności narodowej — uświadomionej, ukształconej, wyrobionej, mężnej i zahartowanej, bo świetlica to kuźnica wielkiej światłej i kulturalnej Polski; możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że jakie będziemy mieli w Polsce świetlice, taką będziemy mieli Polskę.

Kierownik świetlicy w Krzyżowej.

KRONIKA ŚWIETLICOWA

DOM KULTURY NA DĘBNIKACH.

Dom Kultury na Dębnikach jest miejscem grupującym młodzież całego osiedla robotniczego. Świetlica jest mała lecz dobrze urządzona: znajduje się w niej do dyspozycji członków fortepian, radio, stół ping-pongowy itd. Kierownictwo świetlicy stara się o to, aby nie brakło w niej nigdy pism codziennych i periodycznych. Z pośród 88 członków świetlicy większość stanowi młodzież do lat 20-tu. Wydają oni zespołowo starannie opracowaną gazetkę ścienną pt. „Świetlik". Tematem jej publikacji są sprawy interesujące młodzież, obok prac związanych z aktualnymi wydarzeniami, zajmuje się gazetka grami towarzyskimi i rozrywkami umysłowymi oraz informacjami popularno-naukowymi.

Z inicjatywy Kierownictwa ogłoszono ostatnio turniej w zakresie wszystkich gier towarzyskich. Między nagrodami znajdowały się książki np. „Krzyżacy" Sienkiewicza, a także komplety „Przekroju" i „Żołnierza Polskiego".

Turniej ten spotkał się z wielkim zainteresowaniem wśród tamtejszej młodzieży robotniczej.

ŚWIETLICA SZPITALA ŚW. ŁAZARZA

W styczniu br. została otwarta świetlica przy Szpitalu Państw. św. Łazarza. Świetlica ta od pierwszej chwili swego istnienia wykazuje niesłychaną żywotność. W miesiącu lutym w świetlicy tej odbyło się około 20 różnych imprez, w tym kilka odczytów, parę przedstawień i wreszcie reszta to imprezy o charakterze rozrywkowym, zabawy i wieczornice.

Obecnie na terenie świetlicy po za sekcją sceniczną, organizuje się chór.

KOMITET ŚWIETLICOWY FABRYKI ALTESSE-WISŁA PRZY PRACY

W styczniu br. została otwarta nowa świetlica przy fabryce tutek Altesse-Wisła. W otwarciu świetlicy prócz załogi fabrycznej brali udział Inspektor Pracy, Przedstawiciele Zw. Zawodowych, Partii Politycznych, członkowie Małopolskiego Zjednoczenia Papierniczego oraz goście bratnich firm. Bezpośrednio po otwarciu świetlicy utworzono Komitet Świetlicowy, który w pierwszym rzędzie zaprenumerował najpoczytniejsze pisma. Z pism tych korzystają wszyscy pracownicy po godzinach pracy. Świetlica jest otwarta codziennie od godz. 10—18 wieczorem.

Świetlica jest wyposażona w radio-aparat z adapterem, szachy i karty do gry. Obecnie Komitet Świetlicowy ma zamiar przystąpić do zakładania biblioteki i zorganizowania chóru fabrycznego.

DLACZEGO?

Z przykrością trzeba stwierdzić, że wiele świetlic krakowskich nie wykazuje żadnej działalności. Naprzykład w Państwowej Fabryce Mebli zlikwidowano lokal świetlicy, który zamieniono na biura w związku zczym kierownik świetlicy nie usiłuje organizować żadnej pracy. Czy Rada Zakładowa nie mogła by się postarać o jakikolwiek lokal, aby jednak świetlica choćby najskromniejsza, była do dyspozycji pracowników fabrycznych?

NALEŻY PRZYSPIESZYĆ TEMPA

Świetlica „Społem" przy ul. Tomasza 43 mimo doskonałych warunków lokalnych znajduje się dopiero w stadium organizacji. Dotychczas postarano się zaopatrzenie świetlicy w radio, patefon elektryczny i zaprenumerowano pisma. Życzymy, aby prace w świetlicy „Społem" były jak najowocniejsze i aby świetlica ta stanęła w rzędzie przodujących w pracy.

Przyszkolne kółko amatorskie w Dobrej k. Limanowej przesłało na adres Redakcji zł. 500 (pięćset), uzyskane z „Wieczoru kolend", a przeznaczone na odbudowę Warszawy. Członkowie kółka wzywają wszystkie świetlice do zapoczątkowania akcji składek na rzecz odbudowy stolicy.

Od dnia 1. II. 1946 r. prenumerata „Świetlicy Krakowskiej" wynosi złotych 15 —. Zamówienia kierować należy do wszystkich oddziałów Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik". Redakcja wysyła egzemplarze po uprzednim wpłaceniu należności na konto P. K. O. IV—476.

SWIETLICOWCY MOWIA

ZADANIA SPOŁECZNE PRZED KOBIETĄ

Jestem kobietą. I to stwierdzenie wystarczy, by każdy zrozumiał, że interesuje mnie wszystko co o kobietach mówią. A mówią o nas i piszą dużo. Różne pisma posiadają specjalne dodatki poświęcone sprawom życia kobiet. „Zgłębiają" nas, instruują, dają rady i wskazówki — to mężczyźni. Wiele także kobiet zajmuje się specjalnie życiem i psychologią swych współtowarzyszek. Uświadamia się kobiety. O czym? O jej roli jaką ma do odegrania w życiu społecznym. Minęły czasy, kiedy o zagadnieniach życia społecznego decydowali zasadniczo tylko mężczyźni (chociaż istnieje powiedzenie stare jak świat, że państwem rządzi król, ale królem ...kobieta i więcej przyjaciółka jak żona). Kobiety jako pewna siła zorganizowana zaczynają występować obecnie coraz mocniej, zaczynają doceniać wartość pewnych zjawisk życia społecznego i aby móc na nie wywierać wpływ organizują się, wiedząc iż przez wspólny głos będą mogły realizować swe postulaty. A jest ich bardzo dużo, szczególnie dziś, gdy nasza Ojczyzna potrzebuje jak najwięcej uzgodnionego wysiłku w kierunku odbudowy. Do nas należy głos w sprawie zwalczania alkoholizmu, podniesienie życia rodzinnego, poradnie ogólno-informacyjne, prawne, higieniczne, opieka nad dziećmi, sierotami, bezdomnymi, repatriantami, troska o podnoszenie życia kulturalno-oświatowego dla kobiet, przez świetlice, książkę, muzykę teatr. Prócz tego mamy ważne zadania jeśli chodzi o zagadnienia ogólno-państwowe. Wiemy, iż w Polsce, państwie o ustroju demokratycznym nie wszystkim podobają się pewne zmiany, jakie zaszły na odcinku czy to reformy rolnej, czy życia przemysłowego. Ci, którzy dawniej byli wyłącznymi posiadaczami majątków rolnych oraz wielkich zakładów przemysłowych i fabryk, decyzją większości społeczeństwa musieli oddać swą własność dla dobra ogółu. Trudno by miało się to im podobać. Przed wojną żyli wygodnie i do własnej kieszeni zabierali większość zysków, jakie wpływały do kas przedsiębiorstwa za pracę naszą i robotników. Podział był bardzo nierówny, bo myśmy dostawali mały odsetek z tych wpływów, a nasz wkład był najistotniejszy. Przytłoczone wielokrotnie skutkami wojny nie wszystkie kobiety zdają sobie sprawę z tych zmian, chociaż są ich świadkami. Naszym zadaniem jest im to przedstawiać. Nie mamy ochoty, by powtórzyła się niesprawiedliwość przedwojenna. Powinniśmy jednakowo ponosić ciężary, jak i korzystać z owoców naszego wspólnego wysiłku. A taki podział zabezpiecza nam dzisiejsza demokracja.

Jak widać więc, spraw, które kobiety interesują jest bardzo dużo i różnorodnych. Tylko jasne i pełne świadomości spojrzenie na nie może przynieść ogólną poprawę życia społecznego, o którą nam kobietom przede wszystkim chodzi.

KARCZÓWNA ANNA
Krak. Zjedn. Przemysłu Węglowego
ul. Straszewskiego 28.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ZOFIA MICHNIEWSKA — Zubrzyca Górna na Orawie. Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet skierowała pismo Obywatelki do naszej redakcji. Opowiedź bowiem na wszystkie pytania znajdzie Obywatelka w „Swietlicy Krakowskiej". Załączamy komplet z redakcyjnym życzeniem owocnej pracy nad wychowywaniem młodzieży polskiej na Orawie.

ŚWIETLICA W KRZYŻOWEJ. Dziękujemy za miły list. Piszcie do nas zawsze. Bardzo nas interesuje postęp w Waszej pracy. Kalendarzyk znajdziecie w „Poradniku Propagandysty", wydanym przez Wydział Swietlicowy Ministerstwa Informacji i Propagandy w Warszawie, ul. Rakowiecka 8.

JÓZEF SWATOŃ — Warszawa. Artykuł wykorzystujemy. Prosimy o współpracę.



Kącik Szachowy

MAT ZAMKNIĘTY

Jednym z częstych powodów przegranej partii szachowej jest zatarasowanie króla własnymi figurami, które nie dają mu wolnego miejsca na ucieczkę przed atakującą armią przeciwnika. Wypadki takie zdarzają się nieraz nawet w partiach mistrzów, z których jeden wykorzystuje tę słabą stronę pozycji nieprzyjacielskiego króla i nie dając mu czasu na uwolnienie się od własnych figur, szybko zwycięża. Najpospolitszym rodzajem takiej wygranej jest t. zw. mat zamknięty, znany pod nazwą mata Beniowskiego, który poniżej podajemy. Polega on na zamatowaniu **jednym skoczkiem** króla, któremu własne figury zastąpiły wszystkie przejścia. Efektownym jest przy tym poświęcenie królowej.

Białe

1. e2—e4
2. d2—d4
3. d4×c5
4. Sg1—f3
5. Gf1—c4
6. Sf3×e5
7. Dd1—d5
8. Se5×f7
9. Sf7—h6++

białe pierwsze uderzają.

10. Dd5—g8+
11. Sh6—f7+ i mat.

Czarne

1... e7—e5
2... c7—c5
3... Gf8×c5
4... Sg8—f6
5... 0—0
6... Sf6×e4
7... Se4×f2
8... Dd8—h4
9... Kg8—h8
10... Wf8×g8

KĄCIK SPORTOWY

KONSERWACJA NART

Konserwację rozróżniamy **codzienną i zasadniczą.**

Codzienna. a) Narty. Po użyciu narty należy dokładnie oczyścić ze śniegu i wytrzeć, następnie złożone ślizgami do siebie związać rzemykami u nasady dziobów i na piętkach. Między narty w okolicy obcasa wsunąć klocek prostokątny długości 10 cm, grubości 4 cm, o dokładnie prostopadłych ścianach. Narty tak związane, napięte ustawić w miejscach suchych, chłodnych, równo na dziobach, opierając piętki o ścianę, względnie wystające przedmioty, by zachować rozpięcie dzioba przez nacisk ciężaru nart na dzioby. Po każdorazowym użyciu zbadać stan nart, zwłaszcza ślizgów, szczęk, sprzączek, rzemieni, zwłaszcza w okolicy styku ze szczękami. Przynajnajmniej raz na tydzień, przy stałym używaniu nart należy je terować. Przed terowaniem należy tak ter jak i ślizgi lekko nadgrzać, oczyścić dokładnie ślizgi ze starych smarów, wytrzeć szmatką, maczaną w nafcie lub benzynie i wysuszyć ślizgi. W dni pogodne suszyć narty na słońcu i wietrze. Tak terowane narta jest dobra w podejściu i zjeździe, w temp. od 0° do —6°, przy mokrym lepkim śniegu potrzeć lekko parafiną.

b) **Buty**, konserwowane odpowiednio w lecie przy częstym użyciu, smarować w stanie wilgotnym oraz **raz na dwa tygodnie** tłuszczem. Przez zbyt częste smarowanie skóra wiotczeje, staje się porowatą, but traci formę. Codziennie pociągać zwykłym czernidłem, połączenie podeszwy z przyszwą zacierać woskiem lub parafiną. Wilgotne buty suszyć na wietrze, słońcu, lub w izbie zdala od pieca, po wypchaniu ich papierem lub słomą. Po powrocie z wycieczki zbadać stan butów w szczególności gwoździe, skówki, przyszwę w miejscu zetknięcia się ze szczękami i sznurowadła, naprawki uskutecznić zaraz.

c) **Kijki.** Po użyciu oczyścić ze śniegu, części skórzane trzcinowe i żelazne natłuszczać raz na dwa tygodnie gorącym roztworem gliceryny i parafiny w 50%. Zapobiega to czepianiu się śniegu. Kijki ulegają często pęknięciu przez przypadkowe uderzenie nimi o twarde przedmioty w czasie jazdy, często też ma miejsce zgubienie talerzyków. Pęknięte kijki zawczasu ściągnąć, gęsto owijając sznurkiem lub drutem. Złamane kijki zestawić i obwiązać mocno. W razie niemożności zestawienia ułożyć złamane końce na sobie, albo też zatrzymawszy przydatne części kijka (pętlę, grot, talerzyk) kijek sam odrzucić a na jego miejsce wyciąć nowy. Ponad dolnym końcem założyć talerzyk, który odpadł, zepsuł się, przymocować, względnie naprawić drutem.

Kwadrat magiczny dla „znawców"

ul. „Ester"

Puste kratki uzupełnić literami w ten sposób aby powstało pięć słów czytanych jedna- [illegible]

Znaczenie wyrazów: 1) kaftan męski albo kobiecy. 2) miasto w południowo-wschodniej Azji Mniejszej (stacja kolei bagdadzkiej). 3) wielki sklep z różnymi towarami. 4) port nad morzem Czarnym w Rosji południowej. 5) płaszczyzna wzniesiona sztucznie, podmu- [illegible]

	a		a	
a		a		a
	a		a	
a		a		a
	a		a	

Rozwiązanie Piramidy:

1) karawana, 2) karawan, 3) arkana, 4) ranka, 5) arka, 6) kra, 7) RA, 8) a.

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie Redaguje zespół. Adres redakcji: Kraków Dunajewskiego 1, II. piętro, telefon 565-58.
M—11434 Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym Kraków, Wielopole 1.